

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 28. XI. 1981 r.

FRONT NARODOWEGO POROZUMIENIA

Trwająca już z górą rok próba sił jest niesłychanie kosztowna nie tylko w kategoriach ekonomicznych. Utrzymujące się napięcie prowadzić musi z jednej strony do niekontrolowanych przez nikogo wystąpień, z drugiej zaś do narastającego zmęczenia, zobojętnienia społeczeństwa wobec wszelkich haseł i idei, niewiary w sens społecznego działania i możliwość naprawy stosunków w kraju. Miarą owego zmęczenia i niewiary jest rosnąca liczba ludzi pragnących opuścić kraj na stałe.

Bilans rozgrywki uznać można za remisowy. Władza mogła się przekonać, że przy użyciu dotychczasowych metod nie jest możliwe ani rozbitcie Związku, ani ograniczenie jego wpływów. Związek ze swej strony nie ma wątpliwości co do tego, że władza, gdy zechce, może zablokować realizację społecznych postulatów, bądź wydatnie ją opóźnić.

Walka umacnia po obu stronach tendencje skrajne, co nie tylko zmniejsza szanse na jej wygaszenie, ale i stawia pod znakiem zapytania utrzymanie się w niej tych reguł gry, które wypracowano i poza które - jeśli pominąć groźby - nie wychodzono. Zwiększa się prawdopodobieństwo próby "siłowego" rozwiązania konfliktu. Jej koszty mogą być niewyobrażalne, a siłą zaprowadzony "ład" nie miałby nic wspólnego z "uperfumowanym", "oświeconym" systemem, jaki można sobie wyobrazić podczas lektury "Polityki". Byłby to system nietolerancji, bezprawia i terroru, sprawowany w imię dogmatycznie pojmowanej ideologii, przypominający wczesne lata pięćdziesiąte. Zaczątki "nowego" widzimy już na łamach "Rzeczywistości", "Płomieni" oraz w denuncjatorsko-bojówkarskiej działalności różnych "forów" i "seminariów". Przyjrzyjmy się temu uważnie. Wszyscy, którzy pragną przede wszystkim spokoju, którym się wydaje, że jego cena jest sprawą drugorzędną, winni się dobrze zastanowić, na co się decydują.

Jeżeli utrzymywanie się dotychczasowego układu stosunków jest coraz trudniejsze, a generalna próba sił grozi narodową katastrofą, konieczność porozumienia wszystkich liczących się w kraju sił społecznych przestaje podlegać dyskusji. Należy szukać rozwiązań, które stworzyłyby ramy dla współdziałania różnych sił społecznych i umożliwiły zakończenie przewlekającego się konfliktu, bądź - co bardziej realne - ograniczyły go do rozmiarów bezpiecznych dla funkcjonowania społeczeństwa i państwa.

Konieczne jest przede wszystkim wypracowanie wspólnego języka w kwestiach zasadniczych. Poza dyskusją musi być zasada suwerenności narodu i państwa. Wyklucza ona odwoływanie się przez którąkolwiek ze stron do pomocy z zewnątrz, a także posługiwanie się podobną groźbą jako środkiem nacisku w rokowaniach. Wyklucza również tak dobrze znane z programów telewizyjnych denuncjatorskie praktyki przypisywania aktom wandalizmu znaczenia politycznego i obarczania za nie odpowiedzialnością partnera.

W chwili swych narodzin Związek przyjął na siebie zobowiązania co do respektowania podstaw ustrojowych i sojuszy. Jego działalność nie prowadziła do łamania tych zobowiązań, co świadczy o tym, że zdaje sobie sprawę z istniejących ograniczeń i uwarunkowań. Pomijając względy geopolityczne, fakt wytworzenia większej części majątku narodowego po wojnie wyklucza możliwość zmiany stosunków własnościowych w stopniu zmieniającym charakter państwa. Nie znaczy to, aby "Solidarność" nie chciała doprowadzić do głębokich zmian systemowych, bo też nie ma powodu, by pragnąć utrzymania dotychczasowego, nieefektywnego sposobu gospodarowania, zwłaszcza, że wiąże się on organicznie z brakiem swobód demokratycznych.

Front Porozumienia Narodowego, o ile rzeczywiście ma porozumienie takie umożliwić, musi być czymś różnym od PZPN. Uznanie przez partnerów przewodniej w nim roli jednej partii nie może być równoznaczne ze sprawowaniem przez nią kontroli nad swymi partne-

rami, ani z wyrzeczeniem się przez nich prawa do prowadzenia samodzielnej polityki w skali całego kraju. W takiej sytuacji Front Porozumienia Narodowego byłby jedynie szyldem, kryjącym za sobą treść zgoda odmienią. Na taką koncepcję zgodzić się nie można. Front taki stanowić winien forum dla uzgadniania stanowisk sił różnych, od siebie niezależnych, w pełni samodzielnych i - co równie ważne - mających istotne znaczenie w życiu kraju, a nie tworzonych ad hoc dekoracji. Racją bytu Frontu jest stworzenie w nim takich warunków, aby zasiadające w nim strony dojrzały własny interes w lojalnej współpracy.

W skali kraju konieczna jest dalej idąca liberalizacja stosunków. Nie jest to tylko sprawa "gestu" władzy wobec społeczeństwa, który pozwoliłby zyskać jej wiarygodność. Jest to krok konieczny dla oczyszczenia atmosfery. W chwili obecnej "Solidarność" stanowi rodzaj "parasola" dla niemal wszystkich ini-

cyjatyw społecznych, podejmowanych często w oparciu o skrajnie rozbieżne poglądy polityczne. Za wymuszoną okolicznościami zewnętrznymi współpracę płaci Związek tarciami i perturbacjami wewnętrznymi, coraz groźniejszymi dla jego jedności i negatywnie nieraz ważącymi na jego wiarygodności jako partnera rokowań. Dla "Solidarności" byłoby lepiej, gdyby ruchy, które "gorset" związkowy uwiera, miały możliwość wyemancypowania się i samodzielnej działalności. Trudno pouczać władzę, co jest dla niej korzystne. Wydaje się jednak, że działające samodzielnie i legalnie ruchy opozycyjne nie byłyby dla niej większym zagrożeniem niż obecnie, gdy są zmuszone do ukrywania się pod związkowym parasolem. Zamiast oskarżać Związek o współpracę z nimi, władza mogłaby, właśnie przez liberalizację systemu, stworzyć warunki do rozwiązania owego "małżeństwa z rozsądku".

REDAKCJA

STRAJK

W momencie składania niniejszego numeru sprawą najważniejszą dla naszej uczelnianej społeczności jest prowadzony już od ponad tygodnia strajk studencki, który w środę, 26.XI, został wsparty solidarnościowym strajkiem pracowników, przede wszystkim członków "Solidarności". W strajku studentów, kierowanym przez Niezależne Zrzeszenie Studentów, choć nie wszyscy jego uczestnicy do organizacji tej należą, bierze udział ponad 1 900 osób. W strajku solidarnościowym brało bez mała 2 000 pracowników. Piszę o tym nie bez powodu - w informacji nieocenionego DTV liczba ta zredukowała się do 150 osób, dlatego też Komisja Zakładowa informację tę, przekazaną przez redaktora Grzegorza Pierskiego, zmuszona była sprostować / osobny protest przekazali redakcji wrocławskich "Rozmałości" strajkujący koledzy, członkowie PZPR /. Sprostowania te dnia następnego dotarły do wrocławskich telewizorów, nie zmienia to jednak faktu, iż dobra reputacja naszej lokalnej telewizyjnej redakcji została nadszarpięta. Sam zresztą należałem do osób, które opowiadały się za wejściem redaktora Pierskiego na teren strajku wierząc, że dobra renoma lokalnej firmy zobowiązuje. Rację mieli jednak koledzy z NZS, których sceptycyzmu wówczas nie podzielałem.

Dotychczasowy przebieg studenckiego strajku wyświadcza dobre świadectwo tak jego organizatorom, jak i samej młodzieży. Pełne jego omówienie, wręczenia uczestników oraz refleksje członków naszego Związku przekażemy w najbliższym numerze. Dziś szczególnie godzi się podkreślić zdyscyplinowanie oraz odporność na wszelkiego typu prowokacje, a zwłaszcza te, których autorami byli "nieznani sprawcy" zamalowujący i zrywający plakaty. Miniwystawę, poświęconą ich "działalności", mogliśmy wszyscy podziwiać przed Gmachem Głównym. Swoją drogą byłoby dobrze, gdyby kompetentne władze lub służby porządkowe ustaliły i powiadomiły nas, czyją własnością jest samochód marki Star o numerze rejestracyjnym XU-0986. Czekamy na wiadomość!

/WS/

Zamieszczamy obecnie część dokumentów, dotyczących stanowiska naszej uczelnianej społeczności wobec strajku, jego przyczyn i możliwości zakończenia.

Wrocław, dnia 13. XI. 1981

J. M. Rektor
Uniwersytetu Wrocławskiego
w/m

Po zapoznaniu się z dokumentami dotyczącymi aktualnej sytuacji na WSI w Radomiu, oraz z opiniami na ten temat Profesorów: J. Jankowskiego, J. Leyko,

M. Romana i A. Stelmachowskiego a także Konferencji Rektorów Uczelni Technicznych w sprawie wyborów rektora WSI w Radomiu, członkowie Koła Nauk Biologicznych NSZZ "Solidarność", na zebraniu w dniu 13.11.br., w trosce o dobre imię nauczycieli akademickich i spokój na uczelniach polskich, zwracają się do Jego Magnificencji z prośbą o pilne zajęcie stanowiska przez Senat Naszej Uczelni w sprawie w/w konfliktu, oraz jego przyczyn i skutków.

Nasze stanowisko jest w pełni zgodne z Uchwałą Senatu UW z dnia 6.11.1981, zarówno co do konieczności jak najszybszego zrealizowania Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, jak i odwołania Rektora WSI w Radomiu oraz wyrażenie votum nieufności Ministrowi MSZWiT.

Koło Instytutów Nauk Biologicznych NSZZ "Solidarność"

Uchwała Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego
z dnia 18 listopada 1981 roku

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego wyraża poparcie dla idei frontu porozumienia narodowego. Reprezentując wszystkie grupy społeczności uniwersyteckiej wyraża przekonanie, że zrealizowanie tej idei może stworzyć warunki, które doprowadzą do przełamania długotrwałego i groźnego kryzysu jaki ogarnął nasz kraj. Nadanie tej idei realnych kształtów jest zależne od włączenia się doń najważniejszych sił społecznych i politycznych reprezentujących cały naród. Front porozumienia narodowego musi opierać się na zasadach poszanowania obowiązujących praw, partnerskiego stosunku wobec wszystkich jego członków, wypełniania obowiązków obywatelskich i zawodowych, dotrzymywania zaciągniętych zobowiązań, gotowości do usuwania źródeł wszelkich konfliktów społecznych. W budowaniu frontu porozumienia narodowego Senat dostrzega drogę, która może wyprowadzić nasz kraj z groźnej sytuacji w jakiej się znajduje. Nie ograniczając się do werbalnej akceptacji tej idei Senat deklaruje gotowość czynnego udziału - zgodnie z naszymi umiejętnościami i możliwościami - w rozwiązywaniu różnorodnych problemów przed którymi stoi nasze państwo, przede wszystkim w zakresie nauki, oświaty i kultury.

II

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego wskazuje, że jednym z poważniejszych źródeł niepokojów społecznych, nie tylko w środowiskach akademickich, jest nieuzasadnione opóźnianie przekazania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym do Sejmu PRL, wbrew

STRAJK

wcześniej poczynionym obietnicom. Losy tego projektu przekazanego Ministrowi jeszcze 11 czerwca 1981 roku podważają zaufanie do innych działań władz państwowych. Senat Uniwersytetu Wrocławskiego domaga się natychmiastowego przekazania projektu ustawy do Sejmu i szybkiego przedstawienia go Wysockiej Izbie w celu zakończenia procesu legislacyjnego. Senat Uniwersytetu Wrocławskiego uważa, że w okresie przejściowym do chwili uchwalenia nowej ustawy zasady regulujące postępowanie w sprawach szkolnictwa wyższego winny być rozstrzygane przez projekt ustawy w brzmieniu z 11 czerwca 1981

III

W odejściu od głównych idei tego projektu Senat dostrzegł zasadnicze przyczyny naruszania zasad autonomii i samorządności szkolnictwa wyższego, które doprowadziły do tak ostrego konfliktu w WSI w Radomiu. Popierając stanowisko Konferencji Rektorów Wyższych Szkół Technicznych z 10 listopada br. w sprawie rozwiązania konfliktu radomskiego, Senat Uniwersytetu Wrocławskiego wyraża przekonanie, że utrzymywanie obecnego stanu rzeczy powoduje rozszerzenie się konfliktu na inne uczelnie i zagraża wywołaniem nowych konfliktów w innych środowiskach zawodowych.

IV

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego stwierdza, że Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w świetle działań podejmowanych w sprawie ustawy o szkolnictwie wyższym, konfliktu w WSI w Radomiu oraz rozwiązywania innych problemów istotnych dla środowiska akademickiego utracił zaufanie społeczne, co uniemożliwia mu pełnienie obowiązków kierownika resortu.

V

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego apeluje do wszystkich sił społecznych i władz państwowych o zachowanie rozsądku i powściągliwości w określaniu swoich stanowisk i podejmowanych działań, które mogą prowadzić do wywołania konfliktów społecznych.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE KOMISJI ZAKŁADOWEJ

18.11.br. o godz. 7³⁰ zebrała się na nadzwyczajnym posiedzeniu Zakładowa Komisja NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego w celu uzgodnienia stanowiska w sprawie rozpoczynającego się strajku studentów.

Na posiedzeniu omówiono aktualną sytuację w Radomiu /genezę konfliktu i sytuację obecną przedstawił w wydaniu specjalnym "Komunikatów"/.

W sprawie strajku studenckiego postanowiono:

- postarać się o kontakt ze studentami,
- przypomnieć, iż dyrektorzy d/s dydaktyki mają obowiązek służbowy dopilnowania, żeby pracownicy dydaktyczni znajdowali się, w czasie trwania strajku, w miejscach pracy,
- przekazać Walnemu Zgromadzeniu Delegatów sprawę przegłosowania formy przyłączenia się do strajku właściwego,
- zorganizować sprawnie działającą sieć informacyjną.

Komisja Zakładowa, po głosowaniu, uchwaliła ogłoszenie stanu gotowości strajkowej, który ma obowiązywać od 18.11 br. od godz. 12⁰⁰ aż do odwołania. Przypomniano, że flagi symbolizujące stan gotowości strajkowej, powinny być zdjęte z gmachów niezwłocznie po zakończeniu tej formy protestu.

POSIEDZENIE PREZYDIUM KZ w dniu 19.11.1981

Na posiedzeniu odczytany został protokół Ko-

misji Rewizyjnej. Ustalono, że na zarzuty odpowiadać będą przewodniczący poszczególnych komisji na Walnym Zgromadzeniu Delegatów w dniu 21.11.br.

Przystępując do omawiania strajku studenckiego, popartego przez KZ "Solidarność" UWr w dniu wczorajszym ogłoszeniem stanu gotowości strajkowej, poproszono delegatów NZS o przedstawienie aktualnej sytuacji. Było to dla niżej podpisanej tym ciekawsze, że poprzedniego dnia, w rozmowie ze studentami Chemii /jedynego chyba, tak licznego kierunku, na którym nie ma koła NZS/ padło stwierdzenie, iż oni sami dokładnie nie wiedzą o co chodzi, ale jak pójdą na strajk, to chyba się dowiedzą.

Przybyli przedstawiciele B. Nowotarski i B. Zdrojewski poinformowali o dotychczasowym przebiegu rozpoczętej akcji. W/g ich informacji strajk zorganizowany jest przez trzy organizacje studenckie: NZS, ZMD i Ruch Nowej Kultury, których przedstawiciele utworzyli Uczelniany Komitet Strajkowy. Strajk rozpoczął się o godz. 7³⁰ w budynkach Prawa, Wydziału Filozoficzno-Historycznego, Filologii Romantycznej, Matematyki i w Gmachu Głównym na Wydziale Przyrodniczym. UKS zobowiązał Wydziałowe Komitety Strajkowe do sporządzenia list osób strajkujących, co ma stanowić podstawę do usprawiedliwienia nieobecności na obowiązkowych zajęciach. Przedstawiciele strajkujących studentów z całym naciskiem podkreślili, że UKS w żaden sposób nie ogranicza uczestniczenia w zajęciach dydaktycznych z tym, że mogą się one odbywać w budynkach nie objętych strajkiem okupacyjnym. Prezydium KZ uchwaliło apel do pracowników o umożliwienie studentom nadrobienia zaległości.

Pierwszego dnia, w budynkach, w których przebywała strajkująca młodzież odbyły się wiece, na których poinformowano zebranych o sytuacji w Radomiu. Wieczorem, kiedy w budynkach znajdowało się już 1477 osób, określono dzień jako spokojny. Nie zanotowano żadnych poważniejszych incydentów, poza zatrzymaniem przez MO studentki rozwieszającej plakaty. Przedstawiciele Władzy Ludowej udzielili jej reprimendy i zwolnili. Zatrudnienie znaleźli dopiero wieczorem przy zrywaniu plakatów i ulotek znajdujących się na budynkach uniwersyteckich.

UKS UWr boryka się z wyposażeniem strajkujących w śpiwory i materace. Ogromny kłopot sprawia też zdobycie odpowiedniej ilości żywności. Pomoc otrzymano ze strony studenckich stołówek i NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych, są to jednak ilości dosyć skromne. Niewesoło przedstawia się strona finansowa w związku z czym Prezydium postanowiło zwrócić się do pracowników UWr o pomoc pieniężną.

Z dużym zainteresowaniem słuchano wypowiedzi studentów na temat proponowanych przez nich warunków zakończenia akcji protestacyjnej. Zasadniczo studenci UWr czekają na decyzję KK NZS lub AKS w Radomiu, ale zastrzegli sobie możliwość przerwania strajku w momencie wejścia projektu ustawy do Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów na miejsce obalonego rektora. Z kolei Prezydium zwróciło się z prośbą do UKS, aby nie wysłali emisariuszy do zakładów pracy z prośbą o poparcie, gdyż może to spowodować dalsze rozszerzenie się protestów. Studenci nie podejmowali do tej pory, ani też nie będą podejmować w przyszłości tego typu akcji, zresztą w celu odwołania zaistniałej sytuacji spotkali się już z przewodniczącym Zarządu Regionu W. Frasnikiem. Rozmowy miały być kontynuowane z udziałem przedstawicieli wszystkich strajkujących uczelni 20.11. na terenie Akademii Rolniczej.

Prezydium stoi na stanowisku, iż eskalacja strajków jest w obecnej sytuacji ryzykowna. Poszukiwano możliwości innego sposobu rozwiązania zaistniałego konfliktu i postanowiono wysłać telex do prof. H. Samsonowicza z propozycją nowej formy protestu.

Przeciwno przyczynom zaistniałego stanu rzeczy zaprotestował też w swojej Uchwale z dnia 18.11.br. Senat Uniwersytetu Wrocławskiego. Tekst zamieszczamy.

Na zakończenie posiedzenia odczytane zostało pismo PKPS dot. finansowego wsparcia akcji "uśmiech pod choinkę". Ponieważ nie jest możliwe wsparcie z funduszy związkowych, postanowiono przeprowadzić w najbliższym czasie zbiórkę pieniędzy na ten cel.

UCHWAŁA

Strajkujący studenci i pracownicy Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego zebrani na wiecu w dniu 25.XI.1981 r. domagają się:

1. Aby Ustawa Sejmowa o Szkolnictwie Wyższym odpowiadała treści projektu społecznego/z dnia 11.VI/

2. aby rozwiązanie konfliktu w WSI w Radomiu było zgodne z duchem społecznego projektu ustawy i zgodne z sugestią Konferencji Rektorów Szkół Technicznych oraz działaniami podjętymi przez Konferencję Rektorów w dniu 20.XI.1981.

podpisali: Strajkujący studenci i pracownicy Wydz.Fil.-Hist.

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW

W sobotę, 21 listopada 1981 r. w sali audytorijnej Instytutu Chemii odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego. Porządek dzienny zebrania był następujący:

- 1/ Sprawozdanie z prac Komisji Zakładowej
- 2/ Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
- 2a/ Sprawa solidarnościowej akcji z Radomiem
- 3/ Zmiany preliminarza budżetowego
- 4/ Wybory uzupełniające do Komisji Zakładowej i Komisji Rewizyjnej
- 5/ Sprawa zmiany nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego
- 6/ Wystąpienie delegatów na Krajowy Zjazd Związku
- 7/ Dyskusja
- 8/ Wolne wnioski
- 9/ Wybór przewodniczącego następnego Walnego Zebrania Delegatów

Zebranie trwające od godz.10 do 17 prowadził prof.dr J.Kolasa. Sprawozdanie z prac Komisji Zakładowej oraz Komisji Rewizyjnej przedstawione przez ich przewodniczących, L.Turko i J.Czyżewskiego, zamieszczamy poniżej. Prof.dr C.Hernas zapoznał zebranych ze sprawą zmiany nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego. Poinformował, że Senat na swym ostatnim posiedzeniu w dniu 18 listopada b.r. powołał specjalną Komisję w składzie: prof.dr J.Kosik, dr A.Juzwenko oraz przedstawiciel studentów. Komisja ta ma przeprowadzić do 20 grudnia b.r. referendum w naszej Uczelni, w którym cała społeczność akademicka wypowie się na temat nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego. Postawione zostaną trzy pytania:

- 1/ Czy jesteś za utrzymaniem dotychczasowej nazwy
 - 2/ Czy jesteś za powrotem do pierwotnej nazwy - Uniwersytet Wrocławski
 - 3/ Czy jesteś za zmianą patrona
- W związku z odejściem z Komisji Zakładowej A.Labudy /wybrany został do Zarządu Regionalnego Dolnośląskiej "Solidarności"/ i M.Czaplińskiego /ze względu na skomplikowaną sytuację rodzinną/, przeprowadzone zostały wybory uzupełniające. Nowymi członkami Komisji Zakładowej zostali: Urszula Gołaj - pracownik administracyjny oraz Jacek Świdnicki - pracownik inżynieryjno-techniczny. Dokonano też wyboru dwóch nowych członków Komisji Rewizyjnej, którymi zostali: Zdzisław Baranowski i Antoni Keller. Rezygnację z członkostwa w Komisji Rewizyjnej złożyli J.Ziomecki i J.Mozrzyimas w związku z wcześniejszym wyborem na dziekanów.

W sprawach finansowych Związku przyjęte zostały następujące uchwały, zaproponowane przez przewodniczącego Komisji Finansowej, G.Drylla:

- 1/ zwiększenie sumy na zasiłki statutowe
- 2/ zwiększenie wysokości zapomóg
- 3/ przyznanie wynagrodzenia członkom redakcji "Komunikatów"
- 4/ zakupy książek dla biblioteki związkowej od osób prywatnych

Przybył na zebranie Rektor Uniwersytetu, prof. J.Lukaszewicz złożył relację ze spotkania rektorów wyższych uczelni odbytego w Warszawie 20 listopada z inicjatywy prof. H.Samsonowicza, na którym omawiano "sprawę radomską". Na spotkaniu tym dyskutowano

nad środkami działania w celu zażegnania konfliktu w WSI w Radomiu. Rektorzy wyrazili poparcie dla idei protestu radomskiego, wykonili też ze swego grona delegację, która spotkała się z W.Jaruzelskim i innymi członkami rządu. Po długich i bardzo trudnych rozmowach strona rządowa zgodziła się na wysłanie do Radomia delegacji rektorów wraz z min.Nawrockim w celu podjęcia misji mediacyjnej.

Na spotkaniu rektorów wytypowano też prof.Gierowskiego i prof.Wróblewskiego, rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Łódzkiego, do uczestnictwa w pracach Komisji Sejmowej nad ustawą o szkolnictwie wyższym.

W związku ze strajkiem studentów, po burzliwej dyskusji, przyjęto odpowiednią uchwałę, której treść zamieszczamy poniżej.

W ramach dyskusji głos zabrał gość zebrania, przedstawiciel Komisji Zakładowej "Solidarność" w "Archimedeesie", który apelował o nawiązanie wzajemnej współpracy i o pomoc w rozwiązywaniu różnych problemów, wymagających odpowiedniej wiedzy teoretycznej.

W związku z późną porą zrezygnowano z punktu - Wystąpienie delegatów na Krajowy Zjazd Związku. Przewodniczącym następnego Walnego Zebrania Delegatów wybrany został prof.Hartman.

J.Drozd

Sprawozdanie z działalności Komisji Zakładowej

Sprawozdanie niniejsze obejmuje okres, który upłynął od ostatniego Walnego Zebrania Delegatów, tzn. od maja br. do dnia dzisiejszego.

Stało się już niemalże tradycją, że każdorazowy okres sprawozdawczy jest okresem wzmożonego napięcia społecznego w kraju. Każdy konflikt o szerszym zasięgu, każda akcja protestacyjna w którą zaangażowana jest "Solidarność", odbija się siłą rzeczy na normalnej związkowej pracy Komisji Zakładowej. O warunkach w jakich działamy świadczą może zestawienie zwyczajnych i nadzwyczajnych posiedzeń Komisji Zakładowej. W okresie sprawozdawczym mieliśmy sześć zwyczajnych i aż osiem nadzwyczajnych zebrań Komisji Zakładowej. Zebrania nadzwyczajne były związane ze sporem o ministerialne ingerencje w projekt ustawy o szkolnictwie wyższym /wrzesień/, ogólnopolską akcją protestacyjną przeciwko fatalnej sytuacji zaopatrzeniowej i pozbawianiu "Solidarności" dostępu do środków masowego przekazu /październik/, a w końcu z sytuacją powstałą obecnie w WSI Radom i powszechnymi strajkami studentami.

Prezydium Komisji Zakładowej działało od października w zmienionym składzie. P.Aleksander Labuda, wybrany do Prezydium Zarządu Regionu, zrezygnował z funkcji z-cy przewodniczącego Komisji Zakładowej, oraz wycofał się z prac Prezydium Komisji Zakładowej. Komisja Zakładowa powierzyła funkcję z-cy przewodniczącego p.Tadeuszowi Jakubowskiemu, przy zachowaniu przez niego funkcji redaktora naczelnego "Komunikatów". Natomiast skład Prezydium został uzupełniony o p.Alicję Jakubiszyn - przewodniczącą Koła Działu Młodzieżowego.

walne zebranie

Sprawy wchodzące w zakres działalności Komisji Zakładowej można podzielić na cztery podstawowe kategorie - zagadnienia pracownicze, ogólnouczeniowe, środowiskowe i społeczne. Dwie ostatnie klasy spraw łączą się ze współpracą z jednostkami pozauczelnianymi - Regionalną i Ogólnopolską Komisją Porozumiewawczą Nauki, oraz Zarządem Regionalnym.

Praktyka wykazała, że podstawowa praca związkowa, związana z rozwiązywaniem konkretnych problemów, odbywa się w komisjach i zespołach roboczych Komisji Zakładowej. Bez ofiarnej pracy zespołu kilkudziesięciu osób nie byłaby możliwa działalność Komisji Zakładowej.

Podstawowymi komisjami są Komisje Pracy i Płacy kierowana przez p. Ewę Tatkovską, Komisja Socjalna kierowana przez p. Stanisława Kaszczyszyna i Komisja d/s Uczelni kierowana przez p. Krystynę Bukietyńską. Osobną rolę odgrywa Komisja Finansowa kierowana przez p. Grzegorza Drylla. Ponieważ owoce jej działalności będą ocenione przez Komisję Rewizyjną nie będą w niniejszym sprawozdaniu poświęcać jej więcej miejsca. Z uwagi na wielość poruszanych zagadnień przez Komisję Zakładową, informacja moja będzie skrócona, podkreślająca jedynie podstawowe kierunki działania. O ile zajdzie potrzeba, poszczególne komisje opublikują szczegółowe sprawozdania na łamach "Komunikatów".

W okresie sprawozdawczym Komisja Pracy i Płacy zajmowała się głównie realizacją wynegocjowanych postulatów pracowniczych z działu "praca i płaca". Dokonano przeglądów płac i zatrudnienia w grupie pracowników administracji centralnej, pracowników inżynieryjno-technicznych, oraz w grupie obsługi działu młodzieżowego i administracyjno-gospodarczego.

Dzięki żmudnej i pracowitej pracy zespołowej, dokonujących przeglądów zlikwidowano przypadki jaskrawych dysproporcji płacowych. Nie wyrównano jeszcze dysproporcji płacowych w grupie administracji działu gospodarczo-administracyjnego.

Powołano również zespół d/s bezpieczeństwa i higieny pracy. Funkcją społecznego inspektora pracy w budynkach dydaktycznych podjął się p. Edmund Malicki. W związku z powyższym Komisja Pracy i Płacy prosi wszystkich przewodniczących kół o wytypowanie osób odpowiedzialnych za sprawy bhp w ramach każdego z Instytutów.

Komisja Socjalna pracuje w siedmiu zespołach roboczych. Zakres jej działania jest wyjątkowo szeroki i obejmuje całość spraw socjalnych. Ze względu na specyfikę rozważanych spraw, dotyczących pracowników Uczelni, komisja ta współpracuje z analogiczną komisją ZNP. Jak dotąd współpraca ta przebiega harmonijnie i nie nasuwa zastrzeżeń. Z uwagi na wyjątkowo zły stan spraw socjalnych na Uniwersytecie i duże zaniedbania sprawy te wymagają stałego nadzoru Komisji Socjalnej, a większe efekty mogą być oczekiwane dopiero w dalszej perspektywie czasowej.

Zadaniem Komisji d/s Uczelni jest opracowywanie problemów dotyczących samorządności Uczelni, problemów nauki i nauczania, oraz udział we współpracy z RKP i OKPN w zakresie problemów szkolnictwa wyższego. Przedstawiciele Komisji uczestniczyli w pracach nad opracowaniem ordynacji wyborczej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz biorą udział w przygotowaniu projektu statutu Uczelni.

Współpraca z OKPN przysparza nam wiele kłopotów. Po rezygnacji p. Marka Czaplińskiego w pracach OKPN uczestniczyli p. Krystyna Bukietyńska, p. Małgorzata Longchamps, p. Mirosława Chamcówna, oraz p. Stefan Cieśla. P. Cieśla opiniował również dla RKP projekty uchwał Rady Ministrów o finansowaniu szkół wyższych, oraz finansowaniu badań naukowych.

Ze względu na niesprecyzowane kompetencje OKPN-u działalność tego ciała budzi szereg zastrzeżeń. Z naszej inicjatywy podjęto ponowne starania o przywrócenie importu zachodnich czasopism naukowych. Natomiast ciągnąca się od dawna sprawa zniżek kolejowych dla emerytów zostanie poruszona przy pracach nad ustawą o szkolnictwie wyższym.

W czerwcu została założona Biblioteka Komisji Zakładowej, gromadząca przede wszystkim publikacje wydawnictw niezależnych, oraz bezdebitowe. Biblioteka jest prowadzona przez p. Halinę Żeleźniewicz. W chwili obecnej biblioteka posiada 162 pozycje. Prace katalogowe są na ukończeniu i w najbliższym czasie wypożyczalnia zostanie udostępniona członkom naszego związku.

Ludwik Turko

SPRAWOZDANIE KOMISJI REWIZYJNEJ

za okres od marca 1980 r. do listopada 1981 r.

W działalności Komisji Rewizyjnej wyodrębnić można w okresie sprawozdawczym dwa wyraźnie zaznaczające się nurty:

1/ pierwszy, związany z potrzebą wypracowania jak najlepszego z punktu widzenia celów oraz demokratycznego charakteru nowych związków zawodowych koncepcji zadań organów rewizyjnych oraz jasnego określenia ich kompetencji

2/ drugi, polegający na przygotowaniu i przeprowadzeniu czynności kontrolnych w tych ramach, jakie wyznaczyła uchwała ostatniego Zebrania Delegatów z dnia 16 maja br. w sprawie przyjęcia Regulaminu uniwersyteckiej organizacji związkowej.

Nurt pierwszy zrodził się spontanicznie z przekonania, że projektowanie zadań oraz zasad funkcjonowania organu należy przede wszystkim do niego samego czyli do osób, które zostały doń wybrane. Postanowiliśmy zatem przygotować i przedłożyć zebraniu Delegatów projekt regulaminu Komisji Rewizyjnej nie traktując tego w żadnym wypadku jako działania konkurencyjnego w stosunku do inicjatywy opracowania ogólnego regulaminu organizacji związkowej na naszej Uczelni. Uważaliśmy to za nasz wkład w niezwykle ważne dzieło krystalizowania struktur oraz zasad działania nowego, dopiero się rozwijającego i tworzącego własne oblicze związku. Wychodziliśmy przy tym z założenia, że narastający ruch odnowy życia społeczno-politycznego, którego wyrazem stała się "Solidarność", musi po pierwsze: wypracować skuteczne mechanizmy kontroli działalności własnych organów wykonawczych, a po drugie: musi pozostać ruchem żywym w swoich źródłach i czerpać podstawowe inspiracje z oddolnych dążeń i bezpośredniości aktywności najszerszych rzesz członkowskich. Założenie to, które w dalszym ciągu traktujemy jako "conditio sine qua non" rzeczywistości odmiennego w stosunku do starych związków charakteru "Solidarności", doprowadziło nas w rezultacie długich i bardzo rzetelnie prowadzonych sporów do jednomyślnego wniosku, iż zadaniem komisji rewizyjnej winno być nie tylko kontrolowanie ściśle finansowej strony działania komisji zakładowej i jej agend, ale także badanie i ocena zgodności podejmowanych przez te organy czynności ze związkowym prawem czyli Statutem oraz uchwałami Zebrania Delegatów.

Niestety, koncepcja ta nie zyskała aprobaty Zebrania Delegatów, które uznało, iż wykracza ona poza literalne postanowienia Statutu i w tym sensie jest z nim sprzeczna. Niemniej zebrani uznając zarazem jej słuszność postanowili zobowiązać delegatów na Zjazd Regionu do wystąpienia z wnioskiem o odpowiednią zmianę Statutu.

Nie zamierzamy ponownie wchodzić w merytoryczne kwestie dyskusji, jaka miała w związku z tym miejsce zarówno na samym zebraniu, jak i później na łamach "Komunikatów". Pragniemy jedynie przy tej okazji zareagować na sugestię, która pojawiła się zarówno w pierwszej publikacji kol. Żylińskiego w "Komunikatach", jak i w trakcie Zebrania Delegatów, że nasza koncepcja zmierzała do stworzenia faktycznej dwuwładzy w Związku i przekształcenia komisji rewizyjnej w swego rodzaju superarbitra. Sugestia ta, niesprawiedliwa w ocenie naszych intencji i niekorzystna dla atmosfery dyskusji, nie znajdowała też żadnego uzasadnienia ani w naszym projekcie, ani też w tezach naszego pierwszego, złożonego w marcu br. sprawozdania, w którym ewentualność taką stanowczo wykluczaliśmy. Od samego początku staliśmy bowiem na gruncie wyraźnego oddzielenia uprawnień dwóch głównych, powoływanych przez Zebranie Delegatów organów wykonawczego i kontrolującego, z których żaden nie może być w stosunku do drugiego instancją odwoławczą, a zatem nie może zmieniać jego decyzji, każdy zaś ma własną

walne zebranie

odrębną sferę działalności i własne odrębne uprawnienia. W wypadku komisji rewizyjnej ograniczyliśmy je do formułowania oceny i przedstawienia jej jako opinii doradczej Komisji Zakładowej oraz jako wniosku Zebraniu Delegatów.

Tak pojęta koncepcja, którą uważamy w dalszym ciągu za bezwzględnie skuteczną i odpowiadającą demokratycznemu duchowi naszego Związku, została jak wiadomo, zaakceptowana przez I Zjazd NSZZ "Solidarność" w Gdańsku. Znalazło to wyraz w poprawce do paragrafu 25, punkt 1 Statutu, który w nowej wersji, we fragmencie odnoszącym się do poruszanej kwestii brzmi: "Komisja Rewizyjna kontroluje zgodność ich /tzn. zarządu i jego prezydium/ działalności ze Statutem, uchwałami Zjazdu, Komisji Krajowej oraz uchwałami Walnego Zebrania Delegatów", a także w paragrafie 26 wedle którego tak określone uprawnienia przysługują także komisjom rewizyjnym szczebla niższego. Wobec powyższego występujemy niniejszym z formalnym wnioskiem o dokonanie odpowiednich zmian w uchwalonym uprzednio regulaminie naszej organizacji związkowej, sugerując zarazem, by oprzeć się w tym względzie na przygotowanym już projekcie Komisji Rewizyjnej.

Drugi, określony Statutem i obowiązującym Regulaminem nurt naszych prac, czyli kontrolowanie działalności finansowej Komisji Zakładowej, na które złożyło się m. innymi zaznajomienie z Instrukcją w sprawie gospodarki finansowej, dokumentacji i ewidencji Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność". Sama kontrola odbyła się w dniach 28 października i 2 listopada b.r. Wyjaśnień ze strony Komisji Zakładowej udzielił Przewodniczący Komisji Finansowej pan Grzegorz Dryll i skarbnik pani Krystyna Rogozińska.

W wyniku czynności kontrolnych, których szczegóły i zakres zostały ujęte w protokóle, Komisja Rewizyjna przedstawia następujące wnioski i zalecenia: NSZZ "Solidarność" ma za sobą pierwszy rok działalności. Jest młodym ruchem społecznym, o skromnym jeszcze doświadczeniu. Brak doświadczenia w sposób oczywisty musiał zaważyć na działalności finansowej. Wielkości dochodów i wydatków nie zostały trafnie przewidziane. Na uznanie zasługuje szybkie przeprowadzenie przez Prezydium i Komisję Zakładową korekt, które podyktowane były potrzebami członków i troską o dobro związku. Tytułem przykładu: zwiększenie wydatków na zapomogi i pomoc materialną dla emerytów, podwyższenie wysokości zapomóg bezwrotnych do 4 tys. zł., aby stanowiły one przy obecnym poziomie kosztów utrzymania realną pomoc.

Do niewątpliwych pozytywów w działalności finansowej należy szybkość operacji finansowych, zwłaszcza wypłat zasiłków i zapomóg. Wypłaty były dokonywane już następnego dnia po podjęciu decyzji o przyznaniu pomocy. Wyjątkowo starannie jest prowadzona ewidencja księgową. Zabezpieczenie gotówki nie budzi zastrzeżeń. Na szczególne wyróżnienie zasługuje ofiarna praca Skarbnika - Pani Krystyny Rogozińskiej. Wszystkie powierzone Jej obowiązki wykonywane są wzorowo.

Przy niewątpliwych pozytywach, działalność finansowa nie jest jednak wolna od nieprawidłowości i błędów, których przedstawienie jest podstawowym zadaniem Komisji Rewizyjnej.

1. W myśl obowiązujących przepisów finansowych niedopuszczalne jest łączenie funkcji kasjera, księgowego i skarbnika. Kasjer nie może prowadzić ewidencji księgowej, a skarbnik będący jednocześnie kasjerem nie może być dysponentem funduszy Komisji. Dysponentami funduszy, upoważnionymi do podpisywania dyspozycji bankowych, oraz zatwierdzania dokumentów do wypłaty są Przewodniczący Komisji i upoważnieni członkowie Prezydium. Upoważnienie do podpisywania dyspozycji bankowych Pani Krystyny Rogozińskiej, która jest skarbnikiem, kasjerem i księgową jest

zatem poważnym naruszeniem obowiązujących przepisów. Trudności kadrowe częściowo usprawiedliwiają ten stan rzeczy. Należy jednak dążyć do rozdzielenia tych funkcji w możliwie najkrótszym terminie.

Natychmiast Komisja Zakładowa powinna sporządzić wykaz członków Prezydium upoważnionych do podpisywania dyspozycji finansowych. Wykaz wraz z wzorami podpisów powinien znajdować się u Skarbnika.

2. Zastrzeżenia budzi zbyt wysoki stan gotówki w kasie /ponad 300 tys. zł./ Prezydium nie ustaliło wielkości pogotowia kasowego. Kasjer powinien otrzymać decyzję w tej sprawie na piśmie.

3. Dowody wpływów ze sprzedaży "Komunikatów" są nieprawidłowe. Nie stanowią pełnej dokumentacji finansowej. Do dowodu wpłyty winien być dołączony wykaz osób wpłacających, zawierający kwoty indywidualnych wpływów za pobrane ilości egzemplarzy z oznaczeniem ich numeru i ceny. Braki w dokumentacji uniemożliwiają określenie ilości sprzedanych egzemplarzy poszczególnym jednostkom, co wyklucza z kolei wypracowanie racjonalnych zasad kolportażu prasy związkowej. W chwili obecnej kolportaż jest prowadzony chaotycznie. W ostatnim okresie podjęto decyzję o zwiększeniu nakładu pisma do 2 tys. egzemplarzy i wyjściu z kolportażem na zewnątrz m. innymi do Zarządu Regionu. W ślad za tą decyzją Komisja Finansowa powinna otrzymać dane co do ilości egzemplarzy, przeznaczonych do sprzedaży i przewidywanych wpływów ze sprzedaży. W dniu kontroli nie dysponowała żadną informacją na ten temat. Wpłaty z tytułu sprzedaży "Komunikatów" stanowią jedno ze źródeł dochodów związku z których są pokrywane także koszty wydawania pisma. Fakt ten powinien obowiązywać do zestawienia wpływów i wydatków oraz przeprowadzenia bodaj najprostszej analizy ekonomicznej. Rodzi się pytanie na jakiej zasadzie ustalono ostatnio cenę pisma na 10 zł. za egzemplarz, skoro nie są znane podstawowe wskaźniki: jak koszt druku 1 egzemplarza? Należy wypracować racjonalne zasady kolportażu i rozliczeń. Koniecznym jest uzupełnienie dokumentacji finansowej oraz przeprowadzenie analizy kosztów. Rozważyć należy możliwość zawarcia rocznej umowy na druk pisma lub włączenie "Komunikatów" do planu Wydawniczego Uczelni.

ZALECENIA

1. Przed zakończeniem roku budżetowego Komisja Zakładowa winna wystąpić z roszczeniem o zwrot składek członkowskich nieprawidłowo przelanych na rzecz ZNP. Jednocześnie należy dokonać zwrotu 60 tys. zł. pobranych z depozytu Uniwersytetu.

W przyszłości Komisja Zakładowa z całą konsekwencją powinna domagać się właściwego wypełniania obowiązków przez służby finansowe Uczelni.

2. Po otrzymaniu instrukcji ustalającej wielkość odpisów ze składek członkowskich na rzecz Zarządu Regionalnego należy niezwłocznie przelać odpowiednią kwotę za I półrocze 1981 roku.

3. Wobec trudności rozliczania zaliczek pobranych na zakup upominków dla osób odchodzących na emeryturę należy opracować jednolite i możliwie najdogodniejsze zasady rozliczania i dokumentacji w tym zakresie. Rozważyć należy, czy przy stałym wzroście cen, nie powinna zostać zwiększona wysokość zaliczki np. do 2 tys. zł.

4. Należy zwrócić się do Komisji Rewizyjnej Regionu o wskazanie sposobu organizacji nabywania Wydawnictw pozadebitowych dla Biblioteki naszej organizacji, nie można uzyskać formalnych rachunków.

5. Na rozważenie zasługuje sprawa wynagrodzeń zakładowej służby zdrowia. Sądząc z wysokości dopłat /1550 zł, 1800 zł, 1500 zł/ Komisji Zakładowej do wynagrodzeń lekarzy ich uposażenia są bardzo niskie, co może w zasadniczy sposób rzutować na jakość ich

walne zebranie

pracy. Ochrona zdrowia ludzi pracy jest statutowym obowiązkiem związku. Proponujemy rozważyć czy nie byłoby celowe podwyższenie wynagrodzenia lekarzy.

6. Komisja Zakładowa pośredniczyła w bieżącym roku w wynajmie kwatery prywatnych w Łebie z przeznaczeniem na wczasy. Wydatkowano na ten cel 300 tys. zł. Celowym wydaje się przeprowadzenie analizy i ustalenie kosztu wynajmu kwatery na 1 osobę. W przypadku stwierdzenia, że koszt ten jest zbyt wysoki w porównaniu z przeciętnym kosztem miejsca wczasowego, należy poszukiwać innych możliwości zapewnienia pracownikom miejsc wczasowych w Łebie. Służby socjalne Uczelni i Związku powinny dołożyć starań w kierunku racjonalnego i oszczędnego gospodarowania funduszem socjalnym.

Komisja Rewizyjna żywi przekonanie, że wykazanie uchybień i nieprawidłowości w działalności finansowej przyczyni się do poprawy na tym odcinku i pozwoli uniknąć podobnych błędów w przyszłości.

W okresie sprawozdawczym Komisja Rewizyjna działała w składzie: Adam Basak, Jerzy Czyżewski, Maria Janyszek-Pacuszko, Teresa Osiecka, Jacek Kolbuszewski, Jan Mozzymas i Juliusz Ziomecki. W ostatnich wyborach do władz Uniwersytetu dwóch członków naszej Komisji: Jan Mozzymas i Juliusz Ziomecki wybranych zostało na funkcje dziekanów. W związku z koniecznością ich odejścia z Komisji pragniemy złożyć Im serdeczne podziękowania za dotychczasową współpracę.

UCHWAŁA WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO

Delegaci na walne zebranie NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Wrocławskiego popierają postulaty strajkujących studentów. Uważamy, że głównym powodem napiętej sytuacji na uczelniach całego kraju jest przewlekanie prac legislacyjnych nad ustawą o szkolnictwie wyższym. Jest to główny powód konfliktu radomskiego.

Wyrażamy dezaprobatę dla działań strony rządowej które doprowadziły do rozszerzenia tego konfliktu na cały kraj.

Wyrażamy uznanie dla akcji protestacyjnej studentów. Doprowadziła ona do zarysowania perspektywy rozwiązania sprawy radomskiej poprzez negocjacje grupy rektorów z rządem. Mimo tego uważamy za celowe zachowanie gotowości strajkowej do zadawalającego nas rozwiązania konfliktu radomskiego.

Wyrażamy zadowolenie z przyspieszenia prac legislacyjnych nad ustawą o szkolnictwie wyższym, które uznajemy za rezultat studenckiej akcji protestacyjnej.

Zebranie zobowiązuje Komisję Zakładową do podejmowania wszelkich statutowych działań w obronie społecznego projektu ustawy.

Apelujemy do wszystkich pracowników Uczelni aby umożliwili strajkującym studentom odbycie zajęć, przede wszystkim ćwiczeniowych i laboratoryjnych w uzgodnionym z nimi terminie.

Wrocław 21.11.1981

informacje

z Uniwersytetu

Sprawą, w którą zaangażowana jest nasza uczelniana społeczność, jest kwestia nazwy naszego Uniwersytetu.

Przedstawiamy najważniejsze, jak sądzimy, dokumenty sprawy tej dotyczącej.

Jako pierwsi w sprawie tej wystąpili pracownicy Wydziału Prawa.

Wrocław, dnia 14 października 1981

W sprawie urzędowej nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego.

Postawienie pomnika osobie przed śmiercią, wpisanie nazwiska osoby żyjącej w nazwę takiej organizacji, jak uniwersytet, ubliża godności narodu, którego kultura nie wielbi cesarów. Dzisiaj, bardziej niż w przeszłości, upływ czasu nie zaciera złych stron przedwczesnego wywyższenia człowieka, zachowują walor słowa: quod ab initio vitiosum est non potest tractu temporis convallescere. Wszakże włączenie nazwiska osoby żyjącej do pierwszej nazwy polskiego uniwersytetu we Wrocławiu - narzucone jego społeczności bez konsultacji z nią w czasie kultu jednostki - to akt niedobry nie tylko z racji dawnych i ogólnych.

Są również, wciąż dojmujące, przyczyny bliskie i konkretne: nadużycia władzy, fałszywe oskarżenia i prześladowania, okrucieństwa w więzieniach, wykonane wyroki śmierci ludzi niewinnych, nieodwracalne krzywdy z bierutowskich lat, zakończonych tragedią poznańską. Każą one, w imię elementarnej sprawiedliwości, zakwestionować owe niesprawiedliwe wyniesienie za życia jednostki - odpowiedzialnej/nie mniej niż J. Berman/ za zbrodnie i tragiczne zdarzenia. Również w prasie dzisiejszej pisze się o nich, ich ofiarach, sprawcach i oprawcach, o winnych członkach monopolu władzy - odpowiedzialności tej nie odpuszcza pamięć społeczeństwa.

Przy tym wszystkim niezwykłość wyniesienia Bolesława Bieruta w nazwie Uniwersytetu Wrocławskiego, kultowe piętno tego zdarzenia wybijają się i w dacie zdarzenia - jest to dzień sześćdziesiątej rocznicy jego urodzin, 18.IV.1952 r. Wreszcie samo miejsce w nazwie pierwszej Szkoły Wrocławia - jak pomnik poświęcony uświęcający dzieło życia wielkiego człowieka/zamłast np. tytułu doktora honoris causa/. Niebawalnie, przesadnie uczczony Solenizant nie odwiedził naszego Uniwersytetu.

Obok Uniwersytetów Kopernika, Jagiellonów, Batorych, Mickiewicza, Curie-Skłodowskiej/ z resztą uczelni, dawnych i nowych, bez wielkich imion/ widać odosobnienie nazwy narzuconej Uniwersytetowi Wrocławskiemu. Jest to dostrzegane nie tylko w środowiskach akademickich. Akt z 1952 r., związany z systemem bezprawia z tamtych lat, jest przykry, a nazwa wówczas nadana nie jest wiarygodna w społeczeństwie. Moralny tytuł do rewizji od owego aktu najpierw przysługuje samej Społeczności pokrzywdzonego Uniwersytetu w granicach jego samorządu. Dla obrony godności nauki, poszanowania jej pracowników i studentów wielu pokoleń godzi się przywrócić naszej Uczelni, jej nazwę sprzed zmiany w dniu 18 IV 1952 r. Zmiana narzucona od tego dnia, z powodów ogólnych i szczególnych, o których była mowa, przedstawia się jako obciążenie, nie wytrzymuje próby moralnej. I

Z ustaniem Stalinogrodu i innych oznaczeń przymusowych wróciła nazwa Katowice i inne nasze nazwy. Nasze wolne imię - Uniwersytet Wrocławski - winno również powrócić do urzędowego języka. Tylko one /bez narzuconego dodatku/zachowuje, co mówi za siebie, trwałe miejsce w życiu uniwersyteckim, w sercach i myślach wszystkich, którzy oddali się nauce i prawdzie. W krajowym rachunku szkół moralnych, w pracach nad lepszym jutrem socjalizmu istnieje m.in. obowiązek naprawienia szkody wyrządzonej pierwszej Szkole Wrocławia przez kult jednostki.

II
Jeśli się uzna, że w nazwie tej Szkoły godzi się wskazać, jak powstała, z jakimi wartościami ma związek, potrzebna będzie rozważa w wyborze imienia. Wszelkimi Wrocławskimi zawdzięcza swe powstanie, w zasadniczej mierze, Profesorom lwowskim, także wileńskim. W związku z tym można się zastanowić nad ciągłością nazwy /podobnie jak np. w Zakładzie Narodowym

informacje

im. Ossolińskich/. Dalej, może wchodzić w rachubę pamięć polskich uczonych i wielu polskich studentów Wrocławskiego Uniwersytetu w XIX w., zrzeszonych w Towarzystwie Literacko-Słowiańskim, które działało we Wrocławiu przez pięćdziesiąt lat. Obok prowadzonych przez nie prac naukowych polskich, występuje w nim, godna podkreślenia, przyjaźń i współpraca bratnich narodów. Imię Towarzystwa zasługiwałoby na uwagę.

Jednak obydwie sugestie / jak i brane w rachubę imię Bolesława Chrobrego, także inne propozycje / mogą budzić wątpliwości. Niewątpliwa jest jedna: UNIWERSYTET WROCŁAWSKI.

III

Poruszonej sprawy dotyczą: dekret z 24 VIII 1945 r. o przekształceniu Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej na polskie państwowe szkoły akademickie /Dz.U.Nr 34, poz.207/; uchwała nr 291 Rady Ministrów z 12 IV 1952 r. w sprawie nadania Uniwersytetowi Wrocławskiemu nazwy "Uniwersytet Wrocławski im.Bolesława Bieruta"/M.P.Nr A-35, poz.511/.

Uchwała ta zawiera tekst następujący: Na podstawie art.4 ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki /Dz.U.R.P. z 1952 r. Nr 6, poz.38/ zarządza się, co następuje: 1.Uniwersytetowi Wrocławskiemu nadaje się nazwę "Uniwersytet Wrocławski im.Bolesława Bieruta". 2. Wykonanie uchwały porucza się Ministrowi Szkolnictwa Wyższego. 3.Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia 18 kwietnia 1952 r. Prezes Rady Ministrów: J.Cyrankiewicz.

Po dacie uchwały ministerialnej, Senat Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 15 kwietnia 1952 r. uchwalił prośbę do Bolesława Bieruta o wyrażenie zgody na nazwanie naszej Uczelni jego imieniem, a w dniu 18 IV 1952 r. uchwalono "list dziękczynny" za zgodę, chyba tylko ustną. W treści i formie obydwu aktów Senatu /działającego w wyjątkowym trybie/ dominuje kult jednostki /w wyrazach hołdu m.in.zwrócono się do Bolesława Bieruta jako "najwierniejszego w Polsce ucznia wielkiego Stalina"/.

Karol Jonca, Stefan Kaleta, Alfred Klein, Jan Kosik, Jan Selwa, Janusz Wyrwisz

Specjalne uchwały podejmowały również niektóre Rady Wydziału

Wrocław, dnia 14 listopada 1981 r.

Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Wydziału Fizyki i Chemii odbytego w dniu 14 X 1981 r.

Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego uważa za niezgodne z odczuciami swych członków używanie nazwy: "Uniwersytet im. Bolesława Bieruta."

Postać i działalność B.Bieruta nie może stanowić bowiem wzorca dla młodzieży studiującej i młodych pracowników nauki.

Apelujemy do Senatu o podjęcie uchwały o używaniu nazwy "Uniwersytet Wrocławski" do ustalenia nowej nazwy dla naszej Uczelni.

UCHWAŁA

Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego prosi JM Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego o podjęcie działań mających na celu zmianę nazwy naszej Uczelni i usunięcie z tej nazwy słów "imienia Bolesława Bieruta"

Decyzję o nadaniu tego imienia Uniwersytetowi podjęto w 1952 roku bez uzasadnienia merytorycznego i bez udziału społeczności akademickiej.

W świetle znanych już dzisiaj opinii społecznej całego kraju hańbiących i zbrodniczych czynów Bolesława Bieruta utrzymywanie jego imienia w nazwie naszego uniwersytetu uwalnia godności Uczelni i jej pracowników.

18 listopada, w czasie obrad Senatu, podjęto uchwałę, w efekcie której JM Rektor wydał obwieszczenie w sprawie referendum. Jego tekst, wraz z zarządzeniem wykonawczym, publikujemy poniżej.

OBWIESZCZENIE

Podnoszona przez coraz szersze kręgi społeczności akademickiej a także przez osoby spoza Uczelni sprawa zmiany nazwy naszego Uniwersytetu była przedmiotem obrad Senatu w dniu 18 listopada 1981r.

Przedstawione na nim zostały wnioski, zmierzające do usunięcia z nazwy Uczelni imienia Bolesława Bieruta.

Wysłuchawszy szczegółowych uzasadnień, po dyskusji na ten temat, Senat uznał za pilną sprawę zmianę nazwy i zalecił zasięgnięcie opinii szerszych kręgów społeczności akademickiej w tym względzie a także powołał specjalną komisję na czele z profesorem dr Janem Kosikiem, w celu opracowania odpowiednich wniosków oraz merytorycznego uzasadnienia proponowanych zmian.

W wykonaniu uchwały Senatu zamierzam w najbliższym czasie przeprowadzić ogólnouczelniany plebiscyt, w którym każdy pracownik i każdy student będzie mógł zająć stanowisko i wybrać tylko jedną z trzech możliwości.

1. Opowiedzieć się za utrzymaniem obecnej nazwy: UNIWERSYTET WROCŁAWSKI im. BOLESŁAWA BIERUTA albo
2. Opowiedzieć się za powrotem do pierwszej nazwy: UNIWERSYTET WROCŁAWSKI bez nadawania jej dzisiaj patrona albo
3. Opowiedzieć się za:
ZMIANĄ NAZWY I NADANIEM UNIWERSYTATOWI PATRONA.
Postąpimy zgodnie z wolą większości.
Każdy ma jeden głos, każdy może wyrazić swoją wolę.

W razie opowiedzenia się za zmianą nazwy wystąpimy do władz państwowych z formalnym wnioskiem i będziemy się domagać jego realizacji.

Sprawa jest pilna i w najbliższym czasie musimy zdecydować.

Rektor
Uniwersytetu Wrocławskiego

ZARZĄDZENIE NR 19/81

Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego
z dnia 20 listopada 1981 r.

w sprawie przeprowadzenia referendum wśród pracowników i studentów na temat zmiany nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego.

W nawiązaniu do uchwały Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego o przeprowadzeniu referendum w sprawie zmiany nazwy Uniwersytetu Wrocławskiego zarządza co następuje:

§ 1

Referendum przeprowadzą Komisje Skrutacyjne powołane na każdym Wydziale i w INP. Wśród pracowników zatrudnionych poza Wydziałami - referendum przeprowadzi odrębna Komisja.

§ 2

Skład Komisji na Wydziałach i w INP ustali Kolegium Dziekańskie, wyznaczając na przewodniczących jednego z prodziekanów. Skład odrębnej Komisji, o której mowa w § 1 - ustali Rektor.

§ 3

1. Listy pracowników zatrudnionych na Wydziałach oraz w jednostkach pozawydziałowych sporządzają Dziekanaty i Sekretariaty oraz Dział d/s Pracowniczych w odniesieniu do pracowników administracji centralnej, Wydawnictwa Uniwersyteckiego, ZRB i WN, Zakładu Projektowo-Produkcyjnego Techniki Audiowizualnych oraz Zakładów Graficznych i Introligatorni.
2. Listy studentów stacjonarnych sporządzają studenci we własnym zakresie.
3. Listy pracowników i studentów stacjonarnych należy sporządzić do dnia 30.11.1981.

§ 4

1. Studenci studiów zaocznych wyrażą swoje stanowisko na temat zmiany nazwy Uniwersytetu przez wpisanie swojego nazwiska i podpis na jednej z trzech list odpowiednio do pytań stawianych w referendum.
2. Listy, na których wpisują się studenci zaocznicy, sporządzą Dziekanaty. Prodziekan d/s studiów zaocznych i kierownicy tych studiów są odpowiedzialni za przeprowadzenie sondaży w podległych im studiach.

§ 5

Miejsce głosowania i sprawy techniczne z tym związane ustalają Komisje Skrutacyjne.

§ 6

Wyniki zbiorcze referendum przedstawi Komisja powołana przez Senat na posiedzeniu w dniu 18.11.br.

PRZEJAWY
DEMOKRATYZACJI

ŻYCIA
W WYDANIU
Solidarności

TO :

DEPTANIE IDEAŁÓW DEMOKRACJI
W IMIĘ KTÓRYCH POWSTALI -
PRZEZ SZANTAŻ, OSZCZERSTWA,
POMÓWIENIA, KLAMSTWA,
NIETOLERANCJĘ DLA INNYCH
POGLĄDÓW, TERROR PSYCHICZNY
I FIZYCZNY.



Drogi Czytelniku! Przedstawimy w dzisiejszym numerze komplet podrzuconych do jednej z wrocławskich księgarni ulotek oraz dwa spośród typowych plakatów wywieszanych w żołnierskich świetlicach. Pomijamy fakt anonimowości autorów "pomysłu". Nie musimy się przecież domyślać, kim są - świadczy o tym najlepiej prymitywizm sposobu myślenia, będący klasycznym przykładem "forumowej" mentalności. Oficjalne środki masowego komunikowania zapewniają nas ciągle, że "Solidarność" stanowi trwały element obecnego polskiego pejzażu. Sądziemy jednak, iż owa niesygnowana "propaganda", której próbki publikujemy, lepiej oddaje właściwe intencje broniących kurczowo swych pozycji decydentów. Wulgarność, zoologiczne zacietrzewienie, prymitywny antyklerykalizm wywołują w co nie wątpimy - uśmiech politowania. Jest to również jednak i memento - oto już bez osłonek widać, KTO chce powrotu "dobrych" czasów i jaki ma "program".

redakcja

informacje

§ 7

Zobowiązując Dyżurników /Kierowników jednostek pozawydziałowych/, Dyrektorów Instytutów do pomocy przy sprawnym i terminowym przeprowadzeniu referendum. Pomoc ta w odniesieniu do list sporządzonych przez studentów obejmuje m.in. dostarczenie papieru i udostępnienie maszyn do pisania.

§ 8

Referendum winno być przeprowadzone w dniach od 1.12.1981 do 9.12.1981 r. włącznie.

Rektor
/-/ prof.dr Józef Łukaszewicz

OTWARCIE SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWEGO Z OKAZJI 64 ROCZNICY REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ (Klub Uniwersytecki, 9 XI 1981)

Otwierając nasze dzisiejsze spotkanie witam wszystkich przybyłych tu uczestników. Szczególnie serdecznie witam członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którzy są współgospodarzami tego okolicznościowego spotkania.

Myszę, że Towarzystwo Wasze ma obecnie do spełnienia nadzwyczaj ważne zadanie wyjaśnienia w szerszym i wobec spraw naszego stosunku do narodu rosyjskiego i innych narodów wschodniego sąsiada. Sprawy te są ostatnio często podnoszone w krajowych i zagranicznych środkach masowego przekazu, a także w oficjalnych wystąpieniach, ale aktualna sytuacja przedstawiana jest nierzadko w sposób tendencyjny i wypaczony.

Nie chciałbym oczywiście lekceważyć niebezpieczeństwa szowinizmu narodowego, ale historia uczy, że to my byliśmy zazwyczaj stroną krzywdzoną i musieliśmy często bronić naszego bytu narodowego. Nawet w najtrudniejszych momentach dziejów potrafiliśmy jednak zachować poszanowanie godności ludzkiej, odrębności narodowej i prawa do samostanowienia zarówno u naszych sprzymierzeńców jak i przeciwników. I nigdy nie przenosiliśmy kwestii politycznych czy gospodarczych na płaszczyznę stosunków między ludźmi lub narodami.

Spotykamy się tutaj z okazji święta państwowego naszych sąsiadów, które to święto związane jest z rocznicą Rewolucji Październikowej. Było to niewątpliwie zdarzenie przełomowe o doniosłym znaczeniu dla dalszego toku historii w skali całego globu. Skorzystajmy z okazji, aby słuchając prelekcji pana profesora Zbigniewa Baranowskiego poszerzyć naszą wiedzę o Wielkiej Październikowej Rewolucji i o echem tego wydarzenia w literaturze radzieckiej.

Józef Łukaszewicz.

POSIEDZENIE PREZYDIUM KZ w dniu 12.XI. 1981

Omówiono przebieg proklamowanego przez NZS strajku solidarnościowego z WSI w Radomiu. Uznano, że został on "częściowo zorganizowany", ponieważ nie we wszystkich instytutach i wydziałach przebiegał jednakowo sprawnie. Według opinii Prezydium większość studentów potraktowała strajk jako czas wolny od zajęć dydaktycznych. Z uznaniem przyjęto odczytany przez przedstawiciela NZS apel studentów, oraz apel Koła Instytutów Nauk Biologicznych do Senatu. Wyrażono nadzieję, że apel ten wpłynie zarówno na tempo, jak i kształt opracowywanego aktualnie projektu uchwały naszej Alma Mater w sprawie sytuacji społecznej w kraju.

Przewodniczący Komisji Socjalnej - S. Kaszczyński omówił sprawę rozdziału paczek żywnościowych. Mówi się o nich dużo, toczy spory o sposób rozdziału, ale w tej chwili sprawa jest niejako na wyrost, bowiem Komisja żadnych paczek jeszcze nie dostała. Powinno tego ustalono, że w chwili rozdziału zostaną dokooptowane do Komisji dodatkowe osoby - po dwóch przedstawicieli z każdego Koła.

Ponieważ listy powinny być uaktualniane co miesiąc, Komisja prosi przedstawicieli Kół o podzielenie kandydatów, chętnych do otrzymania na trzy grupy:

1. rodziny z dziećmi do lat trzech,
2. rodziny wielodzietne / posiadające co najmniej trójkę dzieci / i samotne matki,
3. osoby wymagające szczególnej opieki / osoby starsze, schorowane itd./.

Komisja Socjalna zajmuje się wieloma różnymi problemami, z których na plan pierwszy wysunęła się obecnie sprawa Ośrodka Wczasowego w Łobie. Sytuacja jest bardziej skomplikowana niż się to pierwotnie wydawało, jak bowiem wykazały prace Komisji, tereny na których znajduje się obecnie Ośrodek, nie były nigdy własnością Uniwersytetu.

Prezydium przychyliło się do próby przedstawicielki Koła Emerytów o umożliwienie opłacenia nowych składek członkowskich od 1.1.1982. Większość członków Koła opłaciła składki do końca br., a zgodnie z uchwałą I. Krajowego Zjazdu Delegatów w sprawie działalności finansowej Związku, od 1.11.br. obowiązują inne stawki.

W sprawie dofinansowania spotkania towarzyskiego koszykarzy Uniwersytetów Wrocławskiego i Brneńskiego postanowiono pokryć połowę rzeczywistie poniesionych kosztów. Drugą połowę powinni uiścić sam organizator.

- uniwersytecka Spółdzielnia Wydawnicza -

Na naszym Uniwersytecie z inicjatywy grupy pracowników i studentów powstaje Uniwersytecka Spółdzielnia Wydawnicza. Ma ona za zadanie wydawanie książek służących studentom jako pomoce dydaktyczne. U.S.W. będzie działała w oparciu o maszyny poligraficzne Z.R. NSZZ "Solidarność". Mamy nadzieję, że władze wyrażą zgodę na funkcjonowanie Spółdzielni.

Redakcja

z Kraju

Jak wygląda proces polityczny

Dnia 18.XI. odbyła się w sali 115 gmachu Sądu Wojewódzkiego III część rozprawy przeciw Kornelowi Morawieckiemu. Scenariusz jak 9 dni temu, sala wypełniona po brzegi, na ławie oskarżonych kwiaty, tylko już wcześniej ekipa z "Solidarności" zainstalowała aparaturę nagłaśniającą, a wśród publiczności widniał transparent z napisem "Ponosimy część odpowiedzialności". Wchodzącego na salę rozpraw Kornela Morawieckiego powitały, jak poprzednio oklaski.

Na wstępie przewodniczący składu sędziowskiego poinformował, że jeden z ławników J. Lizuro jest nieobecny i przedstawił zaświadczenie lekarskie o jego pobycie w szpitalu i konieczności co najmniej miesięcznej rekonwalescencji po zakończeniu leczenia szpitalnego. Na jego miejsce powołany został ławnik Józef Pazura i ławnik zapasowy Teodor Urbanowski. Wobec zmiany składu sędziowskiego zapadła decyzja o rozpoczęciu rozprawy od początku. Na to nie był przygotowany Kornel Morawiecki, który spodziewał się, że na tej części rozprawy będzie już tylko słuchaczem, jak należało oczekiwać. Prokurator przedstawił wniosek o nie wywieszanie żadnych hasel, nie manifestowanie głośno swych uczuć oklaskami, śmiechem, gdyż utrudnia to prowadzenie rozprawy i godzi w powagę Sądu. Reakcją na to było odwrócenie transparentu w ten sposób, że zgromadzonym na sali ukazał się napis: "Skąd my to znamy", widoczny do chwili zaprotokółowania wniosku. Po odczytaniu skrótego życiorysu oskarżonego i pełnego, wraz z uzasadnieniem aktu oskarżenia, K. Morawiecki ponowił wniosek o umorzenie procesu, stwierdzając, iż akt oskarżenia nie daje podstaw do sądenia go. Wniosek ów został - podobnie jak poprzednio - oddalony. Następnie przystąpił do składania wyjaśnień. Widać było wyraźnie, że zaskoczony jest tą koniecznością i że nie jest przygotowany. Podjął, zarzucając mu w akcie oskarżenia sprawę publikowania w B.D. artykułu na temat ewentualnej interwencji radzieckiej w Polsce, przypominając, że wcześniej poglądy te, może bardziej drastycznie, propagowane były oficjalnie przez E. Gierka, posła Ryszarda Wojnę i ówczesnego redaktora "Polityki" M. Rakowskiego na antenie telewizji polskiej, czyli wobec milionów słuchaczy. Zwrócił uwagę, że problem ten pojawiał się w kolejnych numerach B.D. począwszy od października ubiegłego roku i prokuratura nie miała wcześniej do tego zastrzeżeń. Jako dowód odczytał 4 artykuły z nr. 10/17 B.D. na ten temat, od artykułu redakcyjnego i pierwszego artykułu Sidorowa pt. "Czy przyjdziemy?" poprzez przedruki z "Prawdy" i "Newweek'a". To wypełniło niemal cały czas do przerwy i dało mu możliwość przemyslenia dalszych wyjaśnień. Istotnie, dalej mówił już dużo pewniej. Przypomniał, że celem B.D. jest informowanie społeczeństwa o sprawach, o których nie podają informacji oficjalne środki przekazu i tym samym odpowiada na zapotrzebowanie społeczne. Po przerwie sędzia zadał pytania na temat działalności naukowej K. Morawieckiego wyjaśniając, że te dane mogą mieć wpływ na wymiar kary, lub ewentualne umorzenie postępowania. Następne pytania dotyczyły

informacje

działalności przy redagowaniu Biuletynu. Powtórzyły się pytania o posiadanie zezwolenia na wydawanie Biuletynu i o znajomość aktów prawnych dotyczących wydawnictw, na co K. Morawiecki odczytał odpowiedni artykuł Konstytucji PRL i fragment ratyfikowanych przez Polskę konwencji międzynarodowych, co jak powiedział uważa za część obowiązującego prawa. Wielokrotnie zatrzymywany przez funkcjonariuszy SB, pouczany był co do zarządzeń administracyjnych dotyczących wydawnictw, ale jak stwierdził, władza może się mylić i robić to już nie raz. W dalszym ciągu odpowiadając na pytania sędziego wyjaśnił pochodzenie materiałów wymienionych w akcie oskarżenia, a więc artykułu Sidorowa "Kilka szczerych słów po rosyjsku", ulotki NTS-u i postaną WZZ w ZSRR, a następnie sposób kolportażu Biuletynu dawniej i w chwili obecnej, źródła finansowania, jak również sposób redagowania i dopuszczania artykułów do druku, co jak stwierdził odbywało się z głosem doradczym szerokiego kręgu zaprzyjaźnionych osób. Składając wyjaśnienia dotyczące ulotki NTS-u przytoczył notkę redakcyjną poprzedzającą tekst tej ulotki i stwierdził, że zgadza się z jej treścią, choć w pewnym miejscu wzywa ona żołnierzy radzieckich do nieposłuszeństwa rozkazom, ale, jak stwierdził, nawoływanie obywateli do zaprzyjaźnionego kraju aby nie strzelali do obywateli kraju, z którym się przyjaźnią służy sojuszu, który powinien przetrwać bez względu na rząd. Przypomniał, że B.D. popierał wszelkie niezależne ruchy społeczne, np. KOR, KPN, ruch pomocy dla głodujących w Indii, poruszał problemy narokomanii, więziennictwa, stosunku Polski i rządów państw ościennych, martyrologii Żydów, zbrodni zarówno radzieckich jak i niemieckich na narodach polskim i żydowskim, informował w lipcu 1980 o strajkach, jako pierwszy przedrukował gdańskie postulaty, podawał dane dotyczące Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, gdy z innych źródeł nie można było się o tym dowiedzieć. Jednym słowem, podkreślił ważną społeczną rolę jaką pełnił B.D. w całym okresie jego wydawania i przy tej okazji podziękował obecnym na sali za przybycie i zademonstrowanie w ten sposób swego poparcia. W dalszej części rozpoczął przesłuchiwanie prokurator, nastrój na sali uległ ożywieniu, temperatura wyraźnie się podniosła, publiczność zaczęła żywo reagować mimo licznych upomnień. Powtórzyły się pytania o przeznaczenie ulotki NTS-u, o brak tłumaczenia polskiego, rolę oddzielającej tekst ulotki przerywanej linii. Oskarżony odpowiadał pewnie i nie dał się wmanewrować w kłopotliwą sytuację. Ulotka miała być informacją dla czytelników B.D. o istnieniu takich poglądów wśród Rosjan, Polacy, uczeni j. rosyjskiego od klasy piątej szkoły podstawowej, znają ten język dostatecznie by tekst zrozumieć, a tłumaczenie przekraczało możliwości translatorskie redakcji, przerywana linia w jednych egzemplarzach była, w innych nie, na co obrońca przedstawił Sądowi dowód rzeczowy. Następnie padło pytanie, które wywołało szmer na sali: czy ma pan jakieś dowody na to, że Związek Radziecki planuje lub planował interwencję zbrojną w Polsce po sierpniu 1980r? Co więcej, pana prokuratora nie interesowały przedruki z prasy, ale żądał jako dowodów świadków lub dokumentów. Nic, tylko Breżniewa powołać na świadka! K. Morawiecki stwierdził z pewną dozą ironii, że B.D. jest daleki od tego aby mieć wywiad w Związku Radzieckim, sam wie o istnieniu zdjęć satelitarnych informujących o ruchach wojsk radzieckich, ale ich nie posiada, natomiast sądzi, że potwierdzać to mogą oficjalne noty rządu i Kongresu USA, list KC KPZR do PZPR, wypowiedzi Albina Siwaka, list papieża do władz ZSRR, w którym przestrzega przed możliwością interwencji B.D. dołączył się więc do głosów na dużo wyższym poziomie. Przypomniał ponadto o drobnych faktach jak zajęcie przez wojska radzieckie w grudniu 1980r. lotniska pod Inowrocławiem, wydzielenie terenu na górze Słęża dla radiolokacji radzieckiej i na przykładzie interwencji radzieckiej z września 1939r. w Polsce, w 1956r. na Węgrzech, w 1968r. w Czechosłowacji i w 1980r. w Afganistanie wywnioskował, że przed interwencją może nie być dowodów na to, że zostanie ona przeprowadzona. W dalszym ciągu przesłuchania prokurator wyraził przypuszczenie, że Sidorow jest postacią zmyśloną, a artykuły sygnowane jego nazwiskiem są pisane bądź przez samego oskarżonego, bądź przez kogoś z redakcji B.D. K. Morawiecki stanowczo stwierdził, że jest to rzeczywista postać, a Sidorow jest jej pseudonimem. Dalsze pytania dotyczyły kwestii czy artykuł Sidorowa, jak również postaną WZZ w ZSRR mogły nastąpić wrogo nasze społeczeństwo do państwa radzieckiego /państwa, nie narodu, prokurator to wyraźnie podkreślił/, a także mogą być uznane przez Związek Radziecki jako akt wrogi, jak również tolerowanie takich dokumentów przez nasze państwo może być uznane jako naruszenie prawa międzynarodowego. Kornel Morawiecki stanowczo tym sugestiom zaprzeczył. Gdy pro-

kurator poruszył kwestię braku zezwolenia na wydawanie Biuletynu, K. Morawiecki wypowiedział się na temat cenzury i przytoczył fragment, jak powiedział, klasyka naszego ustroju Karola Marksa na ten temat. Odpowiedział na to były okłaski sali, które wzmożyły się, gdy prokurator dorzucił: - o Marksie nie chcę się odzywać. Odpowiadając na pytania obrony, stwierdził K. Morawiecki, że wypowiedzi na temat Polski w środkach masowego przekazu w krajach z nami sąsiadujących są wrogi Polakom i godzą w sojusze z Polską, a na temat rozpowszechniania ulotek przez B.D. dodał, że wszystkie ulotki były opatrzone dopiskiem: wytnij przepis, wywieś. /Tego nie było w przypadku ulotki NTS-u - uwaga własna/.

Następnie rozpoczęto postępowanie dowodowe. Świadek Jerzy Nider nie stawiał się na rozprawę, gdyż jako przewodniczący Komitetu Strajkowego kolporterów prasy jest na rozmowach w Warszawie. Prokurator nie uznał tego za usprawiedliwienie i wniosł o ukaranie go karą porządkową 2000zł i podjęcie środków porządkowych z doprowadzeniem przez milicję włącznie, by przybył na następną rozprawę. Przesłuchiwany był tylko jeden świadek - Alicja Radwańska, która wspólnie z Jerzym Niderem prowadziła kiosk "Ruch", w którym odbywała się sprzedaż B.D. Potwierdziła duży popyt na ten biuletyn, którego nie zaspakajała niewielka ilość sprzedawana w kiosku.

Po przesłuchaniu A. Radwańskiej obrona wniosła o przesłuchanie świadków: J. Waszkiewicza, K. Wojciechowskiego jako współautora prac Kornela Morawieckiego z dziedziny ochrony środowiska i posła Ryszarda Wojnę jako świadka decydującego, którego niedopuszczenie pozabawi oskarżonego prawa do obrony. Następnie obrońca postawił wniosek o ponowne przesłuchanie świadka Pietrzyka /przesłuchiwany był 9.XI./ jak również dochodzenie dowodu - Biuletynu Specjalnego PAP z 30.XI. 81r. w którym został zamieszczony artykuł z "Luxemburg Werk" dotyczący żądań NRD włączenia w skład NRD Świnoujścia i Szczecina. Stwierdził również, że orzeczenie o ukaranie świadka Nidera jest przedczesne, gdyż o ile mu wiadomo wysłał on usprawiedliwienie swej nieobecności.

Prokurator zaprotestował przeciw powoływaniu świadków Wojny i Wojciechowskiego, gdyż, jak argumentował, zeznania ich nie pozostają w żadnym związku z przedmiotem rozprawy.

Sąd po naradzie oddalił jednak wniosek obrony o przesłuchanie posła Wojny, inne przyjął.

A szkoda, taka byłam ciekawa jak też pan Wojna wytłumaczyłby się z tych rozbiórów, którymi groził.

Następna rozprawa odbędzie się 27.XI. o godzinie 10.00 w tym samym miejscu.

Maria Jerię

Nasi za granicą

W 26 numerze "Rzeczywistości" znalazło się miejsce dla redaka-wrocławskiego profesora Jana Kurwickiego z Politechniki. W artykule "Puste miejsca" profesor Kurwicki wzywa partię do czynu i przebudzenia. Zabrzmiąły trąby jerychońskie! A my jesteśmy pełni dumy, że, jakby nie było krajanin, rozprzestrzenił się na stołeczne pismo.

Redakcja

KROK DO PRZODU

od.

P: Jak związek wyobraża sobie wprowadzenie idei wolnych wyborów?

Al: Jest cały rozdział w tezie 21 zatytułowany "Samorządna Rzeczpospolita. Na KK został nałożony obowiązek, aby do 30 grudnia związek wystąpił z własnym projektem ordynacji wyborczej do Rad Narodowych i do Sejmu. Jest pewna trudność. Związek wówczas, kiedy powstał w Stoczni Gdańskiej podkreślił wolę niepodważania ani sojuszy ani kierowniczej roli partii. Ten, kto będzie układał ordynację będzie się musiał o to zatroszczyć. Praktyka całkowicie wolnych wyborów, czy się one odbywają w "Solidarności" czy na zjazdach adwokatów dowodzi, że bezpartoowo odpadają partyjni, słusznie czy nielusnie, są wycinani. I przy zupełnie wolnych, pięcio-przymiotnikowych wyborach spotkamy się z sytuacją że w sejmie będzie dwóch albo jeden partyjny i jak ta partia będzie spełniać swoją przewodnią rolę.

Rozwiązanie jest jedno z dwojga: albo wolne wybory i to jest właściwe proponowanej bezkrwawej rewolucji i to jest utopijne, bo rewolucje zawsze bywają krwawe, albo musimy się samoograniczyć w tych wymaganiach.

P: Stosunek związku do strajku

JB: Strajk nie jest jedyną bronią, przy pomocy której można protestować. Jest to jednak jedyna broń, którą dotąd stosowaliśmy. Doszliśmy jednak do wniosku, że strajk jest mieczem obosiecznym. Jeśli nie będzie innej możliwości, to będą stosowane środki doraźne. Np. pewna część żywności wysyłanej na eksport może być zablokowana, albo może iść na rynek. KK będzie musiała wypracować w najbliższym okresie różne formy protestu.

AL: Jeśli Rząd będzie dalej postępował wbrew woli społeczeństwa utraci władzę, jeśli nie nie będzie robił to tej władzy nie będzie sprawował i w tej sytuacji społeczeństwo samo będzie musiało wziąć władzę w swoje ręce i to od szczybli najniższych.

P.: Czy można zrobić w tej sprawie referendum?

JB: Zacznijmy od tego, że referendum jest niepotrzebne, bo wynik już znany. Wystarczy pomnożyć dziesięć milionów członków Solidarności przez liczbę ludzi w rodzinie. Daje to obraz właściwy.

Gdyby władza faktycznie opierała się na sile, to by spróbowała już zrobić ze społeczeństwem porządek. Na Zjeździe wybrano do Biura Politycznego ludzi o różnych poglądach na tę sprawę. Przed Zjazdem wielu członków partii wierzyło, że da on jakieś konkretne rozwiązania. Niestety, partia po Zjeździe jest o wiele słabsza niż przed Zjazdem.

P.: Niepokoi mnie usłyszana tu propozycja rozpadnięcia się związku. Jak należy to rozumieć?

AJ: Chciałbym dożyć tej sytuacji, kiedy związek będzie się mógł rozpaść, bo będzie niepotrzebny. Chciałbym dożyć sytuacji, w której będzie normalne życie polityczne i społeczne, w której Rząd będzie reprezentował społeczeństwo, będzie przegrywał wybory i będzie zmieniany następnym rządem i to nie będzie traktowane jak rewolucja. Będzie to czymś normalnym. I to jest moje życzenie. Czy ono się spełni za mego życia, nie wiem, ale chciałbym tego doczekać. Byliśmy przyzwyczajani, że mamy jedną partię, która zmusza wszystkich do jednomyślności. Nikt tak samo nie myślał, albo niewiele, ale wszyscy udawali że myślą tak samo. Chcąc w tej chwili prowadzić walkę z partią musieliśmy stworzyć coś podobnego do niej, aby się z modelem jej rządów rozprawić.

P.: Czy my coś jeszcze jako związek jesteśmy w stanie zrobić?

AJ: Sądzę, że bardzo dużo. Coraz częściej wymaga się od działaczy i KK żeby "coś zrobili". To jest normalne, ale niebezpieczne jest to, że społeczeństwo często wychodzi z założenia, że zwoją rolę spełniło, że uzdrowić mogą go inni. Natomiast katalizm jakiego dożyliśmy jest tak straszny, że bez wysiłku całego społeczeństwa nie zrobimy kroku do przodu. Natomiast ostatnio obserwujemy szereg zjawisk groźnych. Przerażony na przykład jestem falą emigracji w ostatnim roku. I to wyjeżdża młodzież wykwalifikowana. Jakie będą skutki tej emigracji? Dziwi mnie, że ludzie dokonują takiego wyboru, kiedy są tak bardzo w kraju potrzebni. Dolar zamiast służby ojozyźnie.

Jestem przerażony, że my po kilka razy przed i po zebraniu śpiewamy "Jeszcze Polska nie zginęła". Odśpiewaliśmy Hymn, powiosiliśmy flagę, poczuliśmy się dobrze, w porządku. Jest chyba potrzebne coś więcej.

Jestem przerażony, że ludzie zaczynają przybierać nowe barwy ochronne. Podczas prezentacji, kandydujący do władz najczęściej zaczynają: "jestem wierzący, byłem wierzący, jestem i byłem praktykujący... U mego ojca wisiał portret marszałka Piłsudskiego"... Nowy rodzaj konformizmu

BL: Większość traktuje związek jako ruch społeczny. Związek drażni bardzo silne nurty podskórne i wcześniej czy później muszą one wypłynąć. Pojawiają się w sposób nieprzyjemny a powinny wypłynąć w sposób normalny w momencie gdy zawiążą się partie polityczne. Uważam, że gdyby związek rozpadł się powstałyby partie polityczne i związek zawodowy broniący spraw bytowych.

P.: Jak przebiegały wybory przewodniczącego?

AJ: Zjazd był trochę w przymusowej sytuacji. Jak wiemy było czterech kandydatów. Podczas prezentacji i nie tylko, fatalnie wypadł Wałęsa. Zadawaliśmy sobie pytanie co zrobić. Mamy czterech kandydatów i żaden z nich nie robi wrażenia, które by pozwalało lekką ręką głosować. Wiemy, że Wałęsa jest symbolem tego ruchu, wiele dla niego zrobił, głównie w czasie strajku. To przeważało o jego zwycięstwo.

AL: Rozstrzelanie głosów było spowodowane właśnie tym, że Wałęsa zrobił fatalne wrażenie. Podczas rozmów w kuluarach ludzie obawiali się o jego pozycję. Wielu widząc chybliwą pozycję Lecha oddało głosy w pierwszej turze na niego, obawiając się, że przypadkiem któryś z jego konkurentów, żaden dobry-przeleci. Myślę, że w drugiej turze głosowania Wałęsa by uzyskał około 80% głosów.

JB: Jako działacz chciałbym, aby KK miała taki autorytet jaki ma Wałęsa. Natomiast każdy przywódca, żeby miał mniejszy. Bo jeśli przywódca ma taki autorytet jaki ma on to jest w stanie wymusić każdą decyzję jednoosobowo. To jest ta pewnego rodzaju dyktatura w związku. Związek musi być silny nawet bez takiego czy innego przywódcy. Nie chciałbym aby państwo źle zrozumieło tę krytykę. Chcemy, aby świadomość członków związku opierała się na idei związku a nie na człowieku.

Były już takie przykłady w naszej historii, że zaufaliśmy jednemu człowiekowi mimo że nie ufaliśmy instytucji i efekt tego jest tragiczny.

P.: Który z działaczy jest najbardziej umiarkowany?

JB: Najbardziej umiarkowany ze wszystkich jest Wałęsa. Dba o swoją opinię wśród członków. Najpierw mówi, że trzeba się spiąć potem mówi, że nie trzeba. W marcu jednoznacznie powiedział, że nie ma takiej siły, która mogłaby go zmusić do odwołania strajku i mimo wszystko strajk się nie odbył.

Dlatego na początku powiedzieliśmy sobie, że nasz związek ma być demokratyczny i decyzje mają w nim zapadać demokratycznie. Dlatego jeśli powiedzieliśmy, że dajemy kompetencje Wałęsie, on podejmuje decyzje. Ale jeśli KK decyduje, że nie ma prawa podejmować decyzji jednoosobowo to nie powinien tego robić.

AL: Myśmy w tej chwili się przebudzili z 36 lat snu i mamy wyjątkowo duże trudności z postawieniem pierwszego kroku, ale nie potrzeba nam aż dwustu lat, żeby dogonić Europę. Jestem przekonany, że wystarczy lat dwadzieścia

oprac. G. Zipold-Materkówna

Płyta stereo SAF 7981

Kolejny tekst to

Ballada stoczniowa

Fosłuchajcie ludkowie
Co wam dzisiaj opowiem
Co się u nas w Gdańsku dzieje
Kto tu płacze, kto się śmieje
Nie mieści się w głowie.

Zawsze Gdańsk nasz polskim był,
Zawsze wolnym duchem żył,
Wolność cenil, prawo cenil,
O przyszłości jasnej śnił.

Nadszedł znowu próby czas
Robotniczych gdańskich mas.
Choć nam zabrac demokrację,
Postulują stanu rację
I to już nie pierwszy raz.

Powstał znowu gdański lud,
Nowa walka, nowy trud,
Żeby każdy sercem osądził
Głosił wolnej Polski chwale
Chociaż gnębłą nasł nas.

Śmiało robotniczo braci
Przy swych ideałach stać!
Dla historii złotej karty
Zaciągnijcie dzisiaj warty
Co sądzacie, muszą dać!

/opr. atg/

DISCE PUER LATINE

W Eklogach /3, 95/ przestrzegał Wergiliusz: "Latet anguis in herba", co się wykładają: wąż kryje się w trawie, czyli niewidzialne niebezpieczeństwo czyha. Doświadczenie ostatnich tygodni wykazuje jednak, że latet anguis in Herba... atg

Nurty odnowy

Le style c'est l'homme même

Jerzy Buffon w przemówieniu inauguracyjnym w Akademii Francuskiej w roku 1753

Czas jakiś temu przyszło Nowe. Daje się to tu i ówdzie zauważyć. Na przykład na wystawach sklepów, gdzie żaden już towar nie zakłóca nam kontemplacji artystycznie wykonanych kasztanów, grzybków i krasnoludków wielkości nadnaturalnej - jako że mamy jesień i dekoracje wystawowe są na temat. Swoją drogą, nikt dobrze nie wie, jaka jest naturalna wielkość krasnoludka, co może powodować nieporozumienia i straty w gospodarce.

W każdym razie Nowe przyszło. Nawet jakby się nam całkiem nieźle - mimo oporów i gorących modłów określonych sił /mają swoje "określone siły" oficjalne mass media, mogą więc mieć i ja.../- zadomowiło. Ale wraz z Nowym przyszli ludzie. A ludzie jak to ludzie. Jedni są lepsi, drudzy gorsi, jedni mądrzejsi, drudzy głupszy, jedni odpowiedzialni, drudzy nieodpowiedzialni, jedni patrzą na dobro innych, drudzy załatwiają własne interesy i kariery. Styl to sam człowiek. Normalka. Czasami o tyle przykra, że Nowe miało być Duże, Czyste i Białe.

Razem z Nowym pojawiło się wokoło wielu działaczy. Ci, którzy są znakomici i godni szacunku, nie wymagają felietonowej reklamy. Ci nieuczciwi, zamiast na łamy związkowej prasy, trafić powinni zupełnie gdzie indziej. Taka jest prawda Nowego.

Ale poza skrajnościami wraz z Nowym pojawiły się zjawiska godne poznania i głębokiej refleksji, pochylenia się nad nimi - to taka wytworna metafora - i, co tu dużo mówić, ukazania ich czytelnikom naszej gazetki.

Pomyśl ten przyszedł mi do głowy - jakże by inaczej - w czasie oglądania telewizji. Występował w niej w czasie tzw. dnia wrocławskiego kabaretu pt. "Tytanik". A może był to tytuł programu tego kabaretu? Przyszedł w tym czasie, że nie bardzo się w tych subtelnościach połapać. W każdym razie jeden mi się nasunął gorzki żal: czemuż to, ach czemuż kabaret ów nie znalazł się te parędziesiąt lat temu na pokładzie wspomnianego transatlantyka? Wrocławski "Tytanik" sięgnął zresztą dna bez pomocy jakichkolwiek burt, stępek, pokładów i innych kawałków, z których składa się przeciętny statek. Teksty były bojowe, bezkompromisowe i pojawiło się w nich oczywiście niezwykle odważne słowo zaczynające się na "d" i kontynuujące przez następne po "d" trzy litery. /Razem jest tych liter cztery/ Ino jeden w tym wszystkim drobiazg: teksty te, zaangażowane jak na Nowe przystało, były po prostu ponurym, pardon, grafomanstwem, odwołującym się do Boga i Ojczyzny w sposób śmieszny i żenujący. Jedna podlegała - żadnego w tym kabarecie rozlewu między formą a treścią. Koszmarna treść w trącej ponurą amatorszczyzną formie. Jednym słowem - wykonanie godne wartości literackiej tekstów tego dziwnego "artystycznego" tworu. Jeszcze jeden dowód na to, że dobre chęci to ciut ciut za mało, żeby nadrobić braki warsztatu i braki talentu. Żadne zaangażowanie tzw. iskry bożej nie zastąpi. "Tytanik" nie jest zresztą jedynym przykładem chałtury ponurej i dennej, żywiącej się Nowym. Racja jest całkowicie po stronie ukazującej się Styce Matki Boskiej, która rzeczonoego Stykę upominała: "Ty mnie Styka nie maluj na kolanach, ty mnie maluj dobrze!" Cichym głosem nawołując więc piewów Nowego: wy to Nowe opiewajcie na zdrowie, ale wy je opiewajcie dobrze! Chałtura bowiem kompromituje nie tylko swego twórcę, ale i przedmiot, który miał nieść szczęście w drażliwej jej łapy się dostać. Jednak sądzę, że chałtura "odnowowa" zdechnie sama z siebie, kiedy widzowie będą mieli w czym wybierać. I kiedy widzowie napawają się /tak chyba brzmi czas przyszły od "napawać się"/ dostatecznie samym faktem, że parę rzeczy można powiedzieć głośno...

Takie pseudonowe przyszło nie tylko z kabaretowo-balladowej strony. Powstało jak grzyby po sierpniowej burzy wydawnictwa z szalem w maszynach drukującej setki książek. O różnej oczywiście wartości. Wśród tekstów znakomitych - i tak się jakoś dziwnie składa, że na ogół opatrzonech znanymi nie od Sier-

pnia nazwiskami - pojawiają się produkty, które dla dobra Nowego nigdy nie powinny być powoacach farby drukarskiej. Na przykład pana Ostoi-Owsianego "Rok 1920 w krzywym zwierciadle propagandy i w rzeczywistości". Informacja o autorze głosi, iż jest on twórcą tekstów patriotycznych. Bardzo być może. Ja w każdym razie pamiętam Andrzeja Ostoję /jeszcze bez Owsianego/ jako autora "Aspazji, królowej Marsa" i "Zielonej planety" - dwóch fantastyk naukowych będących wybuchową intelektualnie mieszanką pornografii z grafomania. Ten, kto zapoznał się z erotycznym wyrafinowaniem owej Aspazji nigdy już nie zachwydzi się żadnym innym "momentem". A te opisy kobiecych wdzięków! Sam, co z miodem i ultramarzyną. Nie wypominałbym tych zaszczości, gdyby nie to, że "Rok 1920" nie wykrocza poza postykę "oficjalnej" działalności wydawniczej pana Ostoi-Owsianego. /Rzecz ohydna jest naigranie się z nazwisk. Nie mogę się jednak powstrzymać! Może dlatego, że "Owsiany" pojawił się tak niedawno: przypomina mi się stare przysłowie o Paryżu, ryżu i owsie.../ Kolega historyk twierdzi po wykonaniu lektury owego dzieła, że autor powinien je, zgodnie z tytułem, umieścić w "Rzeczywistości", gdzie doskonale by pasowało. Ja ze swej strony mogę dodać, że najgorętsza nawet miłość do marszałka Piłsudskiego nie zastąpi zdolności logicznego myślenia - choć podobno miłość zaślepią - i znajomości naszej pięknej ojczyzny-polszczyzny. A za takie wytwórki-potwórki niezależne wydawnictwa winszują sobie słone ceny. Jak takie ma być to "nowe" w ruchu wydawniczym, to ja serdecznie dziękuję. Wolę nadal czytać Balzaka i Prusa. No, może jeszcze Bułhakowa. I Biblię - lekturę starą, ale nader w walce ze Złem zaangażowaną. Również wydawcom i autorom radziłabym poczytać trochę książek niekoniecznie autorów "utworów patriotycznych" i ciężko przez tych ohydnych prominentów uciskanych poetów. Lektura dobrej literatury doskonale robi na tzw. smak literacki...

Razem z Nowym pojawili się również trawieni przez system kombatanci /nie wylidz z autentycznymi działaczami sprzed Sierpnia, którzy swoje doświadczenie, zdolności i umiejętności poświęcili naszemu Związkowi/, których do tzw. koryt nie dopuszczają ancien régime. Za to teraz nie ma dziedziny aktywności, w której nie próbowałyby uwić sobie wygodnych gniazdek. Powstają nowe ruchy i inicjatywy. Wraz z nimi pojawiają się bojownicy o wolność i demokrację, którym niedługo już tyłków zabraknie do zasiadania na tworzonych przez siebie i dla siebie stołkach. Jedno podstawowe pytanie: czy poprzedni رژیم uciskał ich za przekonania - jak twierdzą - czy, po prostu nikt ich nie uciskał, za to zdolności nie pozwalały na wybicie się gdziekolwiek. Tak bowiem bywa, gdy talentów brak - zupełnie niezależnie od systemu. I prawdą jest, że ludzie tych nikt przed Sierpniem nie kochał i nie rozumiał. Ale jakoś naprawdę utalentowani funkcjonowali i przed Sierpniem, a nazwiska naszych nieuczonych biedaczków znane są na ogół tylko wąskim kłozkom, na stworzenie których wystarczyło im zdolności. W tej chwili, ponieważ powołują się na - często wymaginowane krzywdy - znajdują zwolenników wśród ludzi uczciwych, lecz zdeorientowanych. Zresztą owi "kombatanci" nie są nieuczciwi - po prostu za wszelką cenę chcą wreszcie dorwać się do karier. W związku z tym krzycząc o swych ranach i bliznach głośno reklamują swą niezależność, po cichutku wieszając się a pańskiej klamki z rączką wyciągniętą /jak dawniej, jak w tym kraju zawsze/ po państwowe pieniądze, którymi jakaś litociwa osoba winna zrealizować ich "niezależne" sny o potęgę. Słowem - hochstaplerzy. Działają, przesuwają /to lubią najbardziej/, redagują, gryzą się - a rączka po cichutku się wyciąga... Wyjątkowo szkodliwy dla Nowego jest ten typ szalbierstwa.

Oczywiście, przeważająca większość nadmiernie zapracowanych działaczy to ludzie autentycznie uczciwi, po uszy zabiegani /żadna konstrukcja?/ i zamęczani. Działacze związkowi, kulturalni, naukowcy i zupełnie jeszcze inni. Tyrają. Często za bezdurno, za dobre słowo. Przesuwają /czego na ogół nie znoszą/, przewodniczą, doradzają, redagują - tyle tylko, że zamiast karier dporacują się raczej zawałów... Kiedy patrzę na ich często gorączkowe zabiegi, kojarzą mi się z imperialistycznymi /Fu! /samochodami policyjnymi. Przypomnijcie sobie Pań-

OPINIE

two: w Starskim /ach, ta jego słowiańska uroda!/
i Hutohu przyczepia się do auta taki sprytny migacz na skręconym sznurku i jazda. I dlatego zaharowani, ciągle w ruchu działające kojarzą mi się tak ekstremalnie, oni bowiem także często włączają muszę imaginacyjny migacz i ruszać do akcji. Robią kupę hałasu. I migają. Czasami są irytujący i śmieszni. Ale zawsze są cudowni i niezastąpieni. To właśnie różni ich od hochsztaplerów - są potrzebni i uczołwi.

Pojawili się wraz z Nowym działacze nawiedzeni. Zbawiciele świata. Na ogół ekroplnie sympatyczni. Równie potrzebni Nowemu, jak pragmatyczni, uczołwi gracze polityczni - a tacy, wbrew pozorom, naprawdę istnieją. Są różni ludzie - źli i dobrzy. Byłoby strasznie fajnie, gdyby ci pierwsi jak najszybciej odpadli od śoiłany z napisem Nowe. I gdyby ci drudzy wspięli się na sam jej szczyt. Wtedy Nowe będzie Czyste, Białe i Duże.

Anita Tyszkowska-Gosk

26.XI.w redakcyjnej poczcie znalazł się anonimowy list skierowany do autorki naszych felietonów, Anity Tyszkowskiej-Gosk, podpisany literką "Z". Ze stempla wynika, że list został wysłany 25.XI.we Wrocławiu. Oto jego treść: "Napisała Pani "mocny" felieton dot. Z. Ciesiołkiewicza, ale ciekawe, czy doczekamy się ogłoszenia Pani poglądów na temat znanego, a raczej sławetnego popisu M. Jurczyka, godnego Goebbelsa-Streichera?"

Z ostatniej chwili

W nocy z 25 na 26 listopada podczas tradycyjnej już akcji "nieznanych sprawców" polegającej na zrywaniu i zamalowywaniu plakatów z murów objętych strajkiem okupacyjnym budynków Uniwersytetu, jeden z nich rzucił w wychylającego się z okna studenta INP otwartą puszką farby i - niestety - trafił. Kilka nocy wcześniej w podobny sposób została zbeszczeszczona flaga państwowa.

Czym zacząć rzucać jutro?

Moc magii

Idea frontu porozumienia narodowego, która ma przynieść władzy tak przez nią oczekiwany nowy kredyt zaufania, nie jest możliwa do zrealizowania bez doprowadzenia do udziału w nim wszystkich faktycznie istniejących w naszym kraju sił społecznych i politycznych. Przyniosłoby to, co podkreślił w artykule wstępnym, wymierne korzyści zarówno naszemu ruchowi związkowemu, odpolitykując go, jak i samej władzy, dowodząc uczołwości jej intencji. O tych ostatnich przekonaliśmy jednak wydarzenia z ostatniej niedzieli / 22.XI /, które dowodzą, iż ludzie sprawujący władzę nadal wolą wypowiadać magiczne zaklęcia, aniżeli brać pod uwagę realia. To, że służby porządkowe nie dopuszczają do odbycia się zgromadzenia, zwołanego nawet w prywatnym mieszkaniu, nie oznacza, że formujący się ruch nie znajduje organizacyjnego ujęcia. Fakty, jak wiadomo, są uparte i żadne polemiczne fikołki kiepskich szamanów, wyczyniane w szklanym okienku, ich nie zmieniają. Nikła jest jednakowoż nadzieja, iż wynikające z magicznego myślenia schematy, powodujące nie liczące się z rzeczywistością działania / choć dają one złudne poczucie siły /, zostaną zarzucone. Przebywanie latami w oparach propagandowych kadzideł przyzwyczajają do wiary w gusła, dlatego też tylko powiew świeżego powietrza mógłby oczyścić polityczną atmosferę i przywrócić ludziom sprawującym władzę zdolność do logicznego i konstruktywnego myślenia. /WS/

Proste pytania

Dlaczego Dziennik Telewizyjny nazywa się dziennikiem, jeżeli jego główne wydanie w najlepszym wypadku odbywa się wieczorem, a następne nocą? Czy nie byłaby bardziej adekwatna nazwa: Nocnik Telewizyjny? Czyż nie określa ona znacznie lepiej zarówno pory emisji, jak i zawartości?

Eugeniusz Majchrzyk

"Głos Szczeciński" przeprowadził wywiad z E. Osóbką-Morawskim, przedrukowany ostatnio we fragmentach ze specyficznym rozłożeniem akcentów/przez "Gazetę Robotniczą". Niechaj i nam wolno będzie wynotować z niego to, co nas najbardziej interesuje. Osóbka-Morawski, wspominając postać Bolesława Bieruta, mówi: "Był to kooperatysta, człowiek skromny, pracowity, ale jako funkcjonariusz - kiedyś Kominternu, był bardzo zdyscyplinowany wobec Stalina. Jak przyszły głębokie zmiany, to już Gomulka miał wątpliwości różnego rodzaju - w sprawie określenia się wobec kwestii jugosłowiańskiej, w sprawie kołchozów. A Bierut nie miał takich wątpliwości. Skoro przyszedł takie, a nie inne sugestie, to nie miał". "Głos Szczeciński": ".../Czy Bierut był "jagnięciem - jak określał go Gierek, czy też - jak chcą inni - był człowiekiem przemyślnym i bezwzględny?" E. Osóbka-Morawski: "Bezwzględny był na pewno. Jako pracownik Kominternu udawał się do różnych krajów, a tam nie można było żadnego "jagnięcia" wysyłać. Jako prezydent Rzeczypospolitej postępował zależnie od klimatu. Jak był dobry klimat w pierwszym okresie, to on też był dobry. A jak się zmieniło, to na zimno, z pełną świadomością mówił na białe - czarne, a na czarne - białe". Pytanie: "Czy sądzi pan, że w okresie swojej prezydentury, a zwłaszcza podczas procesów pokazowych Bierut nie był świadom metod śledczych stosowanych przez podwładnych ministra Radkiewicza?" Odpowiedź: "Oni wszyscy mówią, że nie byli świadomi. Ale cały kraj wiedział i oni też dobrze wiedzieli, nawet jeszcze lepiej". Opowiadał również E. Osóbka-Morawski o nocnych libacjach u Stalina: "Jak już się wszyscy rozweselili winem, to Stalin puszczał taką płytę, brał się pod boki i tańczył trepaka. A wszyscy mu wtórowali, Bierut i Żymierski też". Osóbka utracił łaski Stalina, gdy nie zgodził się na zakładanie tzw. spółek mieszanych. Bierut łaski nie utracił. Ten mały, lecz przebiegły i bezwzględny człowieczek, wyniesiony szczęśliwym dlań zbiegiem okoliczności na najwyższe stanowiska w państwie, jest patronem naszej Uczelni. Jak długo jeszcze?

K. Przysięcki mówił o sytuacji w telewizji/"Ekran", nr 44/: "Nieszczęście tej instytucji polega na tym, że po sierpniu rzucono w TV na zer kilka osób, zaś cała jej struktura nie uległa zmianom. Ci, którzy przez osiem, dziesięć lat skutecznie niszczyli publicystykę społeczną, pracują w telewizji nadal. Owszem, przyszło kilka nowych osób/.../ale niewiele można zrobić w starych układach. A odnowa w TV była tylko chwilowym kursem, po którym wrócono do dawnego stylu informowania. Nie mógł to być kurs stały, bo - podkreślam - nie uległy żadnym zmianom mechanizmy i struktura TV. By telewizja służyła społeczeństwu, powinna zmienić się także sytuacja personalna".

Krzysztof Wojciechowski, reżyser byłego zespołu filmowego "Profil", twórca nieudanego filmu "Szarża" tłumaczy swoje niepowodzenie tym, że zrobił film-test który tylko patrioci są w stanie zrozumieć, a pozostali ludzie reagują alergicznie/"Film", nr 45: ".../skrajność reakcji wynika z RODZAJU wyposażenia uczniowego. RODZAJU, powtarzam, nie gatunku, a RODZAJU. /podkr.aut./ Nie wartościuję, stwierdzam, że oto są problemy, tematy, charakterystyki ludzkie, pejzaże, struktury, wreszcie częstotliwości drgań serca, do których jedne serca się DOSTRAJAJĄ, a inne NIE DOSTRAJAJĄ. Mnie ścisła za serce widok Marszałka Piłsudskiego na "kasztance", a kogoś innego nie". Jeśli precyzja w operowaniu środkami artystycznego wyrazu jest zbliżona do precyzji wysławiania, nie dziwmy się, że widownia i krytycy nie mogą się "dostroić". I serce ich nie "ściśnie", gdy czują blagę, podszytą złą wolą.

Na zakończenie "perełka" tym przykrzejsza, że z naszego, związkowego podwórka. E. Wielkoszyńskiemu /"Solidarność Dolnośląska", nr 45/ udało się podważyć pogląd, że ludzie są równi: "Zbyt łatwo grzechy niedawnych kreator podejrzewa się u tych, którzy odnowę "robią" nie tylko od pamiętnego sierpnia, u ludzi już sprawdzonych i tym bardziej godnych zaufania". Uważa on również, iż "Po roku istnienia powinniśmy odróżniać kilka rzeczy: krytykę od krytykanctwa, demokrację od anarchii/.../". Gdzieśmy to już słyszeli?

oczyma przyjaciół

Spisek przeciwko Polsce

Z przykrością musimy Państwa zawiadomić, że as radzieckiej żurnalistyki, ozdoba łamów "Literaturnoj gaziety", szalejący reporter Jonasz /nomen omen/ Andronow po powrocie z Afganistanu zaczął penetrować obszary nieco spokojniejsze. Mianowicie w pierwszym listopadowym numerze swego rodzimego organu zamieścił artykuł o terroryzmie we Francji, swoje zaś stałe miejsce w rubryce "Zagovor protiv Polszy" /Spisek przeciw Polsce/ ustąpił niejakiemu Wiktorowi Coppiemu, którego tekst in extenso, z zachowaniem swoistego stylu i terminologii, poniżej zamieszczamy.

HYBRYDA

"Zadanie polega nie na tym, aby przekształcić Polskę w państwo wzorowe i nie na tym, aby uzdrowić kraj pod względem politycznym i finansowym. W kraju należy podtrzymywać niski poziom życiowy /.../. Niechaj w kraju panuje chaos"

Hitler na naradzie z Keitlem.
Październik 1939

Wcale bym się nie zdziwił, gdybym dowiedział się, że portret autora tych słów wisł w bydgoskim domu Rulewskich na najbardziej poczesnym miejscu - i to już nie pierwszy rok, a nawet nie pierwsze dziesięciolecie. Zapewne od maja roku 1943 kiedy to spełniły się najskrytsze marzenia Pawła i Anieli Rulewskich, nagrodzonych za oddanie okupantom statusem "Niemców trzeciej grupy" wraz ze swoimi dziećmi Jerzym i Danielą. Jana wówczas jeszcze na świecie nie było. Urodził się 1 kwietnia roku 1944 jako syn trzeciordernych obywateli Rzeszy hitlerowskiej, a mówiąc dokładniej, jako syn ludzi, którzy świadomie zdradzili swoją umęczoną i pohańbioną przez faszystów ojczyznę. Kilka dni po urodzeniu swego najmłodszego potomka Paweł Rulewski wstąpił na ochotnika do hitlerowskiego Wehrmachtu, pod którym już paliła się polska ziemia. Walczył do ostatka. W maju roku czterdziestego piątego został wzięty do niewoli przez żołnierzy radzieckich, którzy wraz ze swymi polskimi towarzyszami broni przynieśli krajowi wolność. Przesiedział w obozie około czterech miesięcy. Wyszedł. Przebaczone mu. Pracował jako murarz. Emeryturę zrobił w kraju, którego tak podle się wyparł. Wychowywał dzieci. W podkości, jeśli sędzić po najmłodszym synu. W zwierzęcej nienawiści do całego otoczenia, do samej Polski, która, wedle zamysłów Hitlera, miała w ogóle zniknąć z powierzchni ziemi.

Takie wychowanie nie poszło na marne. Aby uniknąć żołnierskiej służby w Wojsku Polskim /w końcu to nie Wehrmacht/, dwudziestoletni Jan Rulewski wstąpił do Wojskowej Akademii Technicznej. I natychmiast zaczął głośić wśród kolegów z ławy akademickiej wyniesione z ojcowskiego domu faszystowskie poglądy na Polskę, na jej przyjaciół, na socjalizm. Wypędzono młodego prowokatora. Zdezertował. Ukradł gdzieś legitymację studencką. Przez rok obijał się, udając studenta, na wybrzeżu bałtyckim, zarabiając dorywczo w domach wycieczkowych. W sierpniu roku 1965 nielegalnie przekroczył granicę polsko-czechosłowacką, zamierzając później ruszyć do Niemiec Zachodnich. Liczył na gościnność hitlerowskich niedobitków, z którymi służył rodzic. W czechosłowacji go złapali. W Polsce sędził. Sąd wojskowy skazał Jana Rulewskiego na pięć lat więzienia. Odsiedział. Po wyjściu na wolność pracował jako konstruktor w ośrodku naukowo-badawczym Predom-Romet.

Spokojnie pracował. Wraz z dojrzałością przyszedł widocznie zrozumienie, że pogardę dla współrodaków, antypatię do wybranej przez Polskę drogi należy cierpliwie gromadzić, czekając na wybitcie swej godziny, kiedy to będzie można działać jawnie. W roku 1970 gorliwy konstruktor zdołał, ukrywając głęboko swe poglądy, zostać przewodniczącym Rady Zakładowej w swoim przedsiębiorstwie. Dzisiaj już wiemy, że właśnie w owych latach kontrrewolucja wewnętrzna, skoordynowana swymi działaniami z międzynarodową reakcją, zaczęła mozolną i starannie zamaskowaną robotę mającą na celu rozkład społeczeństwa polskiego. Wrogowie ustroju musieli najpierw rozstawić wszędzie swoich ludzi, aby w odpowiednim momencie mogli oni na rozkaz spowodować "żywiłkowy protest ludzi pracy" i stanąć na jego czele. Jan Rulewski był wręcz stworzony dla takiego emplot. Dziesięć lat nauki u zawodowych kontrrewolucjonistów z KSS-KOR i "Konfederacji Polski Niepodległej" uzupełniło nauki ojca, a spotworniła zarozumiałość skłoniła to, delikatnie mówiąc, indywiduum do uwierzenia w swe "historyczne przeznaczenie".

Rozkaz został wydany w sierpniu roku osiemdziesiątego. I okazało się, że "spontanicznie", w wyniku "niepokalanego poczęcia" zrodzona centrala związkowa "Solidarność", już ma swych menadżerów. I to nie tylko w Gdańsku. Wszędzie - w wielkich ośrodkach przemysłowych, w województwach. W Bydgoszczy wychynał jakby z niebytu, a w rzeczywistości z podziemia, Jan Rulewski. Od razu zaprezentował się jako ekstremista, a mówiąc prościej, jako chuligan polityczny. Bardziej "umiarkowani" hersztowie "Solidarności" reagowali na jego wyczyny ze zmarszczonymi brwiami, mówiąc: "Jan się wygłupia, nie zwracajcie na niego uwagi." A on coraz bardziej się rozwydrzał. Opluwał wszystko, z czego dotychczas dumna była Polska. Nie szczędził brudnych słów partii polskich komunistów. Sypał oszczerstwami pod adresem jej sojuszników i deklarował gorące oddanie dla ideałów "wolnego świata", dla tych samych ideałów, którym służył jego ojciec w szeregach Wehrmachtu. Udaowało mu się również popchnąć na elektryczony, zmistyfikowany tłum do bezpośrednich aktów przemocy. Sam pewnego razu, jak powiadają, zarobił siniaka pod okiem, z czego skorzystali propagandyści "Solidarności", którzy wtłoczyli mu na głowę aureolę męczennika.

Komu potrzebny jest "niesterowalny" Rulewski? Tym, którzy nim bardzo umiejętnie sterują. Tym, którzy postanowili wyrzucić Polskę do góry dnem. Rulewski jest człowiekiem z politycznego dna, inaczej mętem społecznym, szumowiną. Właśnie dlatego on i jemu podobni znajdują się dziś na górze i na widoku.

Jest wygodny dla strategów kontrrewolucji w PRL, lawirujących w sytuacji zamętu społecznego. Na jego tle oni sami mogą wydać się o wiele bardziej powściągliwi, rozważniejsi i mądrzejsi. Mogą nawet uchodzić za ludzi o umysłowości mężów stanu i jeszcze bardziej podstępnie, jeszcze sprytniej prowadzić ku globalnemu przewrotowi politycznemu, wykorzystując atmosferę dezorientacji oraz antysocjalistyczną i antyradziecką psychozę, którą wytwarzają rulewscy, zbijając z tropu przede wszystkim młodzież.

Popatrzmy jak to się robi.

Przy Komitecie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich Uniwersytetu Warszawskiego działa klub dyskusyjny, nazwany dość pretensjonalnie "Hybrydy". W tych dniach "Hybrydy" zaprosił Rulewskiego. - Wiecie co, chłopaki - powiedział bydgoski "lektor" - w Europie należy zaprowadzić nowy porządek.

A chłopaki nie wiedzą, że jest to słowo w słowo hasło Hitlera, które próbował urzeczywistnić, burząc, między innymi, Warszawę wraz z jej uniwersytetem. "Lektor", rzecz jasna, na swe bożyszcze się nie powoływał. Za to wyjaśnił, że po pierwsze, Polska w imię tego porządku winna natychmiast zerwać z Układem Warszawskim. Że, po wtóre, musi całkowicie się rozbroić i przestać myśleć o własnej obronie, ponieważ w razie konfliktu zbrojnego w Europie może polegać na... amerykańskich rakietach "Pershing". Okazuje się, że bezpieczeństwo Polski gwarantuje nie Związek Radziecki, lecz istniejąca w świecie równowaga sił. Oto jakie bywają odkrycia!

Im dalej w las, tym więcej drzew. W ogóle powinniśmy zapomnieć o istnieniu Związku Radzieckiego grzmiał /w oryginale "cziriewieszczą" - co się wyklada jako "brzuchomówi"! /Rulewski. Jeśli nie zapomnimy - będziemy "żyć w niewoli". Dlaczego? Dlatego, że "Polska leży na granicy dwóch kultur: europejskiej i rosyjskiej. Europa dała nam amerykańską "coca-cola", a Rosja - wojującą ideologię". "Hybrydy" w tym miejscu rozklaskały się, najwyraźniej opowiadając się w ten sposób za "coca-cola". Hybryda bossa związkowego z neofaszystą uśmiechnęła się zarozumiale.

Audytoria i "lektor" byli na tym samym mniej więcej poziomie rozwoju intelektualnego i bardzo się sobie nawzajem podobali. Następnego dnia grupa smarkaczy, wyzwolona z niewoli dzięki zażyciu nie tylko "coca-coli", zbeszcześciła jeszcze jeden pomnik żołnierzy radzieckich, wyzwalających ich ojczyznę z hitlerowskiego "nowego porządku". Podziałł inżynier Rulewski?

... wkrótce po zbiegowisku, mieniącym się zjazdem "Solidarności", w czasie którego poważnie rozważano i głosowano kandydaturę Rulewskiego na stanowisko lidera tej centrali związkowej, gazeta "Trybuna Ludu" z goryczą i, jak mi się wydawało, z jakąś niepojętą bezsilnością pisała o tym, że obecnie platforma i działalność "Solidarności" charakteryzuje się: "... Tworzenie chaosu i likwidacja wszystkiego, na czym opiera się istnienie narodu polskiego, brak odpowiedzialności za przyszłość, co nie daje żadnej nadziei na wyjście ze ślepego zaułka, walka z każdą władzą oprócz własnej...".

Jaka zdumiewająca, niemal dosłowna zbieżność z tamtą, pochodzącą z roku 39, koncepcją Hitlera w sprawie Polski! Jakież groźne ostrzeżenie pobrzmiwa w tej wcale nieprzypadkowej zbieżności.

Wiktor Coppi

+ + +

Przyznam się szczerze, że zupełnie nie miałam ochoty na ustosunkowywanie się do tego obrzydliwego tekstu, który jednak takiej reakcji koniecznie wymaga. Zastanawiałam się więc, jakich tu jeszcze argumentów podbudowujących moją graniczącą ze wstrętem niechęć użyć. Że komentowanie czegoś takiego jest po niższej godności człowieka w miarę kulturalnego? Że w jego słowniku nie ma wyrazów do takiego tekstu adekwatnych?...

To wszystko prawda. Tyle tylko, że osobnicy w stylu Wiktora Coppiego, mimo całego swego prymitywizmu, mimo stosowania metod, których nawet najbardziej zakłamany demagog by się powstydział, kształtują /lub kształtować usiłują/ opinię publiczną w gigantycznym państwie, które zrzadzeniem losu graniczy z PRL!

W tym miejscu należy już zapomnieć o dobrym wychowaniu i spróbować zastanowić się, jak to jest z ową skąwenną - odwieczną i dozgonną - przyjaźnią, w imię której wolno znieważać jednego z jej "udzielańców", mieszać go z błotem i pomawiać go o najgorsze, nie wahając się przed użyciem najplugawszych nawet oszczerstw? Czy aby w owej szczerzej, serdecznej i wzajemnie korzystnej przyjaźni nie obowiązuje zasada "Co wolno wojewodzie..." i moralność Kalego? Czy nie dominuje w niej przypadkiem najgorszy z możliwych, bo wielkomocarstwowy szowinizm?

Mówię tu oczywiście o "przyjaźni" wtłoczonej w ramy niezliczonych towarzystw, zjednoczeń, frontów i diabli wiedzą czego jeszcze. Mówię o instytucjach dość potężnych, aby kupić głos, pióro i twarz mniej odpornego na pokusy i groźby człowieka. Bo, wybaczenie, nie potrafię uwierzyć, żeby taki Coppi pisał z przekonania!

Przyjaźni, nawet średnio szczerzej, nie można przecież budować na buchalteryjnym rachunku krzyży i obelisków, wtedy zwłaszcza, gdy ten rachunek nie jest zupełnie jednoznaczny. Nie można też w jej obronie używać argumentu zagrożenia hitlerowskim "nowym porządkiem", kiedy zbyt długo ten porządek czynnie się aprobowało.

Rosjanie powiadają: "Niet siemji bez uroda" /W każdej rodzinie znajdzie się czarna owca"/. Wierzę zatem święcie, że głos najemnego pismaka nie jest, a w każdym razie nie musi, wyrazem opinii całego ogromnego narodu.

Bo w przeciwnym razie pozostawałoby nam jedynie wykrzyknąć: "Boże, chroń nas przed przyjaciółmi, z wrogami poradzimy sobie sami!".

tłumaczenie i komentarz atg

Dzięki uprzejmości prof. dra Jana Łopuszańskiego uzyskaliśmy możliwość opublikowania listu skierowanego przezeń do "Tygodnika Solidarność". Sądźmy, iż waga poruszanych tam spraw, zwłaszcza w kontekście akcji propagandowej, związanej z artykułem J.J. Lipskiego, wystąpienie to czyni szczególnie aktualnym.

Wrocław, 29 października 1981

Szanowni Państwo,

Zbliża się dzień Święta Zmarłych. Powracamy do nich myślami. Częste doniesienia o beczeszczaniu grobów radzieckich żołnierzy muszą budzić odrazę, smutek i refleksje u każdego uczciwego człowieka, niekoniecznie Polaka. Zastanawiałem się nad przyczynami, które prowadzą do tych ekscesów, a których to występów dopuszczają się raczej młodzi ludzie. Wydaje mi się, że duży wpływ na kształtowanie się takich agresywnych postaw ma dotychczasowe, niewłaściwe wychowywanie młodzieży. W opinii mojej opieram się na własnych przeżyciach.

Jako młody chłopiec, a potem młodzieniec mieszkałem we Lwowie. Było to przed wojną. W dzień Święta Zmarłych odwiedzałem corocznie między innymi wraz z rodzicami grób obrońców Lwowa z okresu walk ukraińsko-polskich, miejsce otoczone wyjątkowym kultem polskiej społeczności we Lwowie. Przypominał sobie napis na grobowym pomniku: mortui sunt ut liberi vivamus. Z perspektywy lat oceniam te patriotyczne emocje nieco inaczej niż wtedy kiedy byłem młody. Wydaje mi się teraz, że byłoby głębszym i piękniejszym przejawem uczuć ludzkich, gdyby zarówno polegli w walkach Polacy jak i Ukraińcy - którym przecież przyświecały podobne cele co Polakom - zostali pochowani na wspólnym cmentarzu. Na ten akt tolerancji i uszanowania majestatu śmierci nie stać było niestety, społeczności polskiej. Na ten akt zdobyli się Hiszpanie po wojnie domowej. Prawdopodobnie istniał gdzieś cmentarz ukraińskich obrońców Lwowa, ale - wyrosły w polskich tradycjach patriotycznych - nie interesowałem się tą sprawą. Natomiast utkwił mi w pamięci napis nagrobkowy w parafialnym kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie, do którego uczęszczałem co niedziela, napis dotyczący powstania styczniowego: pamięci tych, którzy niosąc wolność ludowi ukraińskiemu, padli swoich idealnych dażeń ofiarą. Napis ten zapamiętałem przede wszystkim dlatego, że treść jego była dla mnie niezrozumiała ideologicznie, kłóciła się bowiem z atmosferą w której wyrosłem. Dzisiaj wydaje mi się ten napis wyjątkowo piękny.

Cmentarz obrońców Lwowa, zwany też cmentarzem orląt, przetrwał okupację hitlerowską. Nacjonalistyczne organizacje ukraińskie, które miały wtedy duży wpływ na rządy w Dystrykt Galizien, uszanowały ten pomnik historii Polski. Cmentarz ten został dopiero zniszczony po powrocie władzy radzieckiej, w okresie stalinowskim. O fakcie tym dowiedziałem się od nacownych świadków, niestety nie z polskich enuncjacji prasowych.

Po wojnie przyjechałem do Wrocławia, gdzie też do dnia dzisiejszego mieszkam. Byłem świadkiem beztropkiej dewastacji cmentarzy niemieckich, które traktowano jako kopalnię płyt marmurowych, granitowych i innych. Polacy odnosili się i odnosią do rzadko spotykanym pietyzmem, ale do grobów Polaków - nie Niemców. W dniu Święta Zmarłych niewielu Polaków zaświecało świeczkę na opuszczonych i zaniedbanych grobach niemieckich, które jeszcze ocalały. Należałem do tych nielicznych, chociaż i ja - przyznaję - uległem odurzeniu patriotycznemu szukając wśród nazwisk zmarłych nazwisk o brzmieniu polskim. Mówię tu o cmentarzach komunalnych czy też kościelnych, nie o cmentarzach wojskowych. Na cmentarz lub też pojedyncze mogiły, a nawet mogiły zbiorowe żołnierzy niemieckich, którzy padli w walce o Wrocław, nigdy się nie natknąłem. Jest we Wrocławiu cmentarz żołnierzy polskich, jeet cmentarz żołnierzy radzieckich, ale nie ma cmentarza żołnierzy niemieckich, tak jak gdyby żaden żołnierz niemiecki nie padł na polu walki.

Schemat myślowy, który prowadził do tego zróżnicowanego traktowania zmarłych, jest prosty. Pan Schulze był Niemcem, Niemcy - to hitlerowcy, a hitlerowcy - to wrogowie i mordercy, więc spoczywający w grobie pan Schulze był wrogiem Polaków; a w rzeczywistości krawiec, pan Schulze, został wcielony pod rygiorem prawa wojennego do Wehrmachtu, aby pełnić "zaszczytną służbę" żołnierza frontowego dla swej ojczyzny, podczas gdy bonzowie partyjni popijali koniak w Berchtesgaden. Pani Schulze, która przyszywała guziki do skrojonych przez pana Schulze tużurków, opłakiwała bezsensowną śmierć swego męża równie rozpaczliwie, jak żony poległych żołnierzy polskich.

W tej atmosferze zapamiętałem nienawiści do domniemych wrogów, owianej nimbem patriotyzmu, a rozciągającej się też na krainę cieni, wzrastało nowe pokolenie. Jest trudno wyzwolić się z pęt tego, co kształtowało od małego naszą osobowość, co wyniosło się z domu i szkoły; w każdym razie trudno tego wymagać od ludzi młodych. W stosunku do poległych żołnierzy radzieckich schemat myślowy jest podobny, jak w przypadku żołnierzy niemieckich. Na przykład owiane nimbem tajemniczości i złowrogiego myślenia hasło "Katyń" budzi wrogię nastroje wobec Kraju Rad i zaczyna działać uproszczony mechanizm rozumowania identyfikujący zbrodniarza z N.K.W.D. z czasów stalinowskich z żołnierzem radzieckim, który był tręgiczną ofiarą okropności wojny.

Łączę wyrazy szacunku
Jan Łopuszański

Nobel w dziedzinie chemii

Myślę, że następny Nobel z chemii lub biologii, a może nawet z obu dziedzin naraz, zostanie przyznany zespołowi laboratorium chemicznego Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO. Stanie się to dzięki pewnemu zdarzeniu przed jedną z kopalni w Księstwie Żabińskim. Wylana na ziemię niewielka ilość zupełnie nieszkodliwej cieczy spowodowała zatrucie ponad setki osób. Substancja ta, służąca do zasmrażania gazu ziemnego /jakby to mało smrodu było wokół/, stosowana od sześciu lat, przelewana i przestawiana w dużych ilościach /i to w zamkniętych pomieszczeniach! / nikomu jakos nie zaszkodziła. Tymczasem po wydostaniu się na wolność nagle zbrzdziła, wyobraziła sobie, że jest iperytem czy innym podobnym paskudztwem i lud nam potruła.

Fenomen ścierzył mnie o pewnego czasu. Teraz jednak doszedłem do wniosku, że ktoś tu się czai na Nobla. Bo jak to jest możliwe, by całkowicie bezpieczny związek chemiczny nagle tak oszalał? Chyba że zaraził się wściekłością - czy raczej iperycją albo inną paskudziłą - lub ewentualnie przeszedł jakąś mutację. Oba te rozwiązania byłyby rewelacją, mi na miarę stulecia. Stąd też nie dziwi mnie absolutnie brak dociekliwości prasy, radia i te... o pardon, chciałem z rozpedu powiedzieć brzydkie słowo. Lepiej szał, bo różne Amerykany czy też Niemcy się zwiędzą i sprzątną nam zasłużonego Nobla sprzed nosa. A mamy go w garści, bo nikt nie uwierzy bezdurnym oskarżeniom, że próbki zostały zamienione, albo wyniki analizy były inne niż ogłoszone. Wszak fiołki zostały starannie zabezpieczone przez aż czterech milicjantów, całe komendy wojewódzkie i specjalne grupy operacyjne na dodatek.

Eugeniusz Majchrzyk

IV TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W dniach 18-25 października 1981 r. mieszkańcy Wrocławia mogli już po raz czwarty uczestniczyć w Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej. Była to swego rodzaju uczta humanistycznej problematyki. Wśród tematów znalazły się zagadnienia z historii Polski, także najnowszej, dotyczące literatury, teatru, a także moralności, wychowania, pracy i rodziny oraz zagrożeń współczesnego człowieka. Wierzącym spotkania te przybliżyły sprawy Kościoła w Polsce i na świecie, zagadnienia wiary i kultu.

Nie zawiedli znani już prelegenci: red. Wł. Bartoszewski, o. J. Salij, s. prof. Z. Zdybicka, dr S. Grajska, red. J. Hennelowa, ks. dr M. Czajkowski, dr A. Juzwenko, doc. K. Czaplinski... Pojawili się nowi - wśród nich bp. Kościół Ewangelicko-Reformowany Z. Tranda i kilku naszych kolegów z uczelni wrocławskich. Łącznie 30 osób mobilizowało nas do refleksji o sprawach kultury w Klubie Inteligencji Katolickiej, auli Politechniki Wrocławskiej i 15 Kościołach.

Całości dopełniły dwie wystawy: "Podróż apostolskie Jana Pawła II" w fotografii Jerzego Grucy /Katedra/ i "Gdańsk-Sierpień 1980" /KIK/, spektakle teatralne: "Druga księga Hioba" w wykonaniu teatru "Exodus" i "Przed sklepem jubilera" autorstwa K. Wojtyły przygotowane przez aktorów warszawskich /3 przedstawienia przy Katedralnej 4/ i blok filmowy złożony z filmów Zefirellego "Jezus z Nazaretu" i "Brat Słońce", poświęconych Janowi Pawłowi II /"Pielgrzym"-Trzosa-Rastawickiego, "Od Krakowa do Watykanu", "Totus Tuus"/ i "Wambierzyce".

Słowem było w czym wybierać a decyzję ułatwiał fakt, że niektóre z prelekcji powtarzane były kilkakrotnie w różnych terminach i miejscach.

Refleksje dotyczące będą oczywiście niektórych wykładów. Wspólne dla wysłuchanych rozważań może być stwierdzenie, że pozwoliły one bardziej prawdziwie i rzetelnie a przy tym z dużą dozą optymizmu spojrzeć na możliwości nas Polaków. Do takiego wniosku prowadziły prelekcje o nadrzędnych wartościach Polaków /A. Juzwenko/, odzyskaniu i utrwaleniu niepodległości /W. Suleja/, polskim państwie podzielnym /T. Strzembosza/. Prawda, że wkład Polaków w odzyskanie niepodległego państwa w 1918r. był równie znaczący, co wkład sił w Europie i inicjatywy mocarstw, że wolność nie została nam dana lecz została wywalczona, dla wielu słuchaczy,

szczególnie młodzieży, z pewnością po raz pierwszy zabrzmiała tak dobitnie.

Podobnie ocenić trzeba informacje o spontanicznym powstaniu polskiego podziemia w latach II wojny i działalności państwa w tych niezwykłych warunkach. Dla wielu słuchaczy nowością była kwestia istnienia "elit pozytywnych", tworzących się samoczynnie z osób o dużych wartościach moralnych, w oparciu o które mogło działać państwo podziemne. Refleksje Strzembosza prowadziły do wniosku, że pomimo naszych wad i odwodnych w sytuacjach trudnych Polacy potrafią zjednoczyć się i współpracować, że właśnie wtedy udaje się "tworzenie czegoś z niczego".

Luki istniejące w naszej wiedzy o literaturze narodowej w Polsce Ludowej wypełnił wykład A. Szczypiorskiego. Prelegent podkreślał, że oderwanie naszego piarstwa od tradycji śródziemnomorskiej, od indywidualistycznej koncepcji człowieka, od ideałów demokratycznych i wolnościowych i rezygnacja z naturalnego kryterium, jakim jest dla pisarza sumienie niezależne od światopoglądu, prowadziło do zatrucia świadomości społecznej. Zjawiska te, najsilniejsze w okresie stalinowskim, istniały i w okresie późniejszym. Kilkakrotnie uświadamianie sobie przez twórców narzuconego przez władzę modelu literatury /1953-54, połowa lat 60-ych i początek 70-ych/ prowadziło do opozycji, która od drugiej połowy lat 70-ych przybrała cechy masowości i przejawiała się jako tzw. drugi obieg literacki poza zasięgiem cenzury. Zdaniem Szczypiorskiego, dopiero ta literatura - pomimo przewagi w niej publicystyki - wyzwoliła się z narzuconych jej struktur stalinowskich i ona zdecydowała o ciągłości polskiej literatury.

Interesujące były refleksje o Hauke-Ligowskiego o wychowaniu narodowym, tym bardziej że nie odnosiły się tylko do młodzieży. Prelegent przypomniał, że Ojczyzna to nie sam kraj, ludzie i państwo, lecz te 3 elementy razem rozpatrywane pod kątem źródła naszego bytu, tj. fizycznie i duchowo. Jako podstawowe wartości Ojczyzny określił człowieka i kulturę, w której ten wyraża się najpełniej a równocześnie jest przez nią kształtowany. Hauke-Ligowski akcentował przy tym wielowarunkowość, wielonarodowość polskiej kultury. Wiele stwierdzeń dotyczyło patriotyzmu-pragnienia dobra ojczyzny, płynącego z rzetelnej wiedzy o niej, rozumienia jej dobra. Mocno zabrzmiał sąd, że dla wierzącego obowiązkiem wobec Ojczyzny jest równocześnie obowiązek wobec Stwórcy, który dał człowiekowi ten fragment świata z zadaniem porządkowania go według bożych praw. Stąd nasz wkład w los naszej Ojczyzny jest niepowtarzalny i stąd nasza rola jako twórcy i podmiotu dzieł ojczyźnych. Przekonywująco zabrzmiały słowa, że Ojczyzna żyje w nas, naszą myślą i wolą. I że jesteśmy odpowiedzialni za przekazanie jej nowym pokoleniom, a warunkiem niezbędnym do wypełnienia tych zadań jest wolność każdego człowieka, niezależnie od poglądów...

Wiele wykładów ukazało rolę Kościoła we współczesnych dziejach Polski. Kwestia ta była bardzo wyraźna w referacie Wł. Bartoszewskiego o postawach Polaków w latach 1945-1949. Ukazując skomplikowane problemy ludności, pokonującej szok wojenny i narastający nihilizm, pogłębiany jeszcze przez politykę władz, autor akcentował podjętą przez kardynała A. Hlonda akcję organizowania życia kościelnego w kraju. Odbiwała się ona w tak trudnych warunkach, że można ją przyrównać do dziewiętnastowiecznej pracy organizacyjnej.

Bardzo wymownym odzwierciedleniem wpływu Jana Pawła II i rozwijającej się myśli ekumenicznej wśród Polaków była obecność w gronie prelegentów ewangelika Dzisiaj Trandy. Jego refleksje o moralnych problemach współczesności widziane na gruncie polskim /alkoholizm, korupcja.../ uświadomiły słuchaczom, niezależnie od światopoglądu i wyznania, że za rozwiązanie tych kwestii odpowiedzialny jest każdy z nas, jako członek wspólnoty. Odpowiedzialność wierzących jest tym większa, że oceni nas Stwórca.

Minął tydzień, pozostały refleksje i czas na przemyślenia. Jeśli uczestnicy Tygodnia zaczęli je wlewać w życie, to będzie to najlepszy dowód wartości tej imprezy, a równocześnie najlepsze podziękowanie dla prelegentów.

G.P.

Klub Pracownika Nauki zaprasza do współpracy wszystkich tych, którzy chcieliby, by nie był to jeszcze jeden "bar z gazetami"/na razie i baru brak, bo brak ajenta/, ale miejsce spotkań ludzi, których obchodzą sprawy nurtujące i inteligencję polską i całe społeczeństwo.

Tylko dzięki Waszej pomocy klub będzie miał szansę stać się - z czasem oczywiście - czymś w rodzaju dyskusyjnego forum inteligencji twórczej uniwersytetu a może i całego środowiska akademickiego naszego miasta. Jesteście Państwo zapracowani i zaganiani, ale pomoc Wasza będzie cenna nawet jeśli ograniczy się do ułatwienia koniecznych kontaktów czy podsunięcia pomysłu. Czekamy.

Rada Klubu
ul. Curie-Skłodowskiej 83.
/HA "Sezam"/

Serdecznie dziękujemy pracownikom uniwersyteckiej drukarni, dzięki którym mógł się ukazać i ukazał się w rekordowo krótkim czasie specjalny numer "Komunikatów", traktujący o konflikcie radomskim.

Redakcja

WYJAŚNIENIE REDAKCJI TECHNICZNEJ

Pragniemy zapewnić zaniepokojonych czytelników, że w Redakcji "Komunikatów" nie miał miejsca żaden zamach stanu, a brak w stopce numeru z dnia 14.XI. nazwiska Redaktora Naczelnego, kol. Tadeusza Jakubowskiego wynikał wyłącznie z naszej nieuwagi, za co Jego i Czytelników gorąco przepraszamy.

/skruszeni/
M. Spychalski
A. Markiewicz

korespondencja

Szanowna Redakcjo tak poczytnego a przy tym trudno-dostępnego czasopisma "Komunikaty".

W numerze z dnia 31.10.1981 r. na stronie 16 w liście doc. dr hab. Ludwika Turko Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego skierowanym do Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego Prof. dr Józefa Łukaszwicza, wkraśli się między wierszami pewne nieścisłości niezgodne z prawdą i stanem faktycznym, które moim zdaniem zostały opisane na skutek otrzymania przez autora listu błędnych informacji. Z treści tego listu wynika cytuję: "Szereg prac było i jest wstrzymywanych/szczególnie remontowych/ na naszej Uczelni ze względu na rzekome niedostatki tych materiałów w magazynach.

O wszystkim tym wiedział, ze względu na zajmowane stanowisko mgr. T. Mróz, jak też Kierownik Zakładów Remontowo-Budowlanych inż. Stanisław Bekier".

"W tej sytuacji wnosimy o".....

"2. Wszczęć postępowania wyjaśniającego w stosunku do mgr. Tadeusza Mroza jak też kierownika Zakładów Remontowo-Budowlanych inż. Stanisława Bekiera i podjęć stosownych decyzji personalnych"..... koniec cytatów.

Treść w/w cytatów nie potwierdza się z dokumentami źródłowymi, bowiem nie znam takiego przypadku, zleconego do ZRB remontu, który nie został wykonany z powodu odsprzedanych materiałów, rzekomo deficytowych, pracownikom Uczelni a w szczególności mgr. T. Mrozowi. Natomiast w w/w cytowanym liście przygotowano między innymi na mnie akt oskarżenia przed wszczęciem śledztwa, podając jednocześnie ten fakt do publicznej wiadomości Uczelni.

Dlatego też uznaję część sformułowań treści listu za niezgodną ze stanem faktycznym a przy tym mnie osobiście wielce krzywdzącą z jednoczesnym naświetleniem niektórych faktów.

Otóż na przestrzeni roku 1980 i 1981 /do dnia 27.10.1981 r. w którym to otrzymałem pismo polecenie J.M. Rektora o "wstrzymaniu realizacji wszystkich zleceń materiałowych dla osób prywatnych bez względu na wcześniejszą akceptację"/.....

zakupu materiałów za zgodą Władz Uczelni dokonano sto osób, jako ostatni z nabywców był Tadeusz Mróz Dyr. Adm. Uniwersytetu.

Główny nacisk w treści wspomnianego listu położony jest na to, jakoby rzekomo odsprzedanie tych materiałów spowodowało niewykonanie remontu w niektórych obiektach Uczelni, co jest niezgodne z prawdą i stanem faktycznym.

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć odpis wykazu materiałów dołączonego do listu a odsprzedanych dla mgr. T. Mroza z jednoczesnym dodaniem aktualnego stanu magazynowego tychże materiałów w dniu zakupu a mianowicie:

Nazwa materiału	Ilość odsprzed.	Stan magazynu
Rury ocynkowane Ø 50	14 mb.	244 mb.
" " Ø 40	12	526
" " Ø 32	24	392
" " Ø 25	37	399
" " Ø 20	35	364
" " Ø 15	22	632
Grzejniki Nr. 1	63 m ²	371 m ²

Umywalki	3 szt.	116 szt.
Syfony umywalkowe	3 "	772 "
Baterie umywalkowe	3 "	45 "
Muszele ustępowe	2 "	60 "
Sedesy ustępowe	2 "	59 "
Płuczki dolnopłukowe	2 "	145 "
Kratki ściekowe Ø 50	2 "	139 "
Wpusty piwniczne Ø 100	1 "	23 "
Wanny dż. 1500 mm	2 "	21 "

/ bez przeznaczenia/

Baterie wannowe	2 "	35 "
Cement	2,5 tony	9,5 tony
Glazura biała i kolorowa	40,5 m ²	264 m ²
Terakota bułgarska	9 "	130 "
Parkiet kl III	81 m ²	130 "
Chemosil	nie wydano-brak	
Utwardzacz	" "	
Lakier bezbarwny	15 l.	310 l.
Emalia biała	20 l	1045 "
Srubbunki mosiężne grzejnikowe Ø 20	17 szt.	449 szt.
Wykładzina "Rekord"	14 m ²	2850 m ²
Farba emulsyjna biała	15 ltr.	1080 ltr.
Terakota liście	4 m ²	4 m ²
Papa bitumiczna 6 rolek /120 m ² /	6 rolek	75 rolek /1500 m ² /

Z powyższego zestawienia wynika, że wszystkie rodzaje materiałów były w zapasie / z wyjątkiem 2 wanien, które były przeznaczone na stołówki jako bierne do mycia naczyń lub warzyw, jednakże ze względu na zmianę decyzji Inspekcji Sanitarnej wanien tych nie można było zamontować i przeznaczone były do upłynięcia, oraz 4 m² terakoty-liście jako pozostała resztką nie nadająca się do uzupełnień ze względu na swój kształt/ a ilości odsprzedane w stosunku do ilości pozostałych nie miały żadnego ujemnego wpływu na przebieg i realizację robót remontowych wykonywanych przez ZRB jak również przez wykonawców obcych wykonujący remonty obiektów Uczelni na zlecenie Działu Technicznego, oraz dla trzech Działów Konserwacji bowiem tychże wykonawców również zaopatrujemy częściowo w materiały. Ponieważ w ciągu czternastu lat mojej pracy w ZRB zdarzały się różnego rodzaju remonty: kapitalne, bieżące, terminowe, awaryjne itp. zawsze starałem się sprostać zadaniom bez jakichkolwiek przestoju spowodowanych brakami materiałowymi, pomimo drobnych odsprzedaży dla pracowników Uczelni w ramach ludzkiej i życiowej pomocy, bez względu na posiadany tytuł naukowy, bądź też zajmowane stanowisko, widząc każdorazowo żywego człowieka szukającego fachowej porady i pomocy, dlatego też zostałem wprost zaskoczony oskarżeniem wynikającym z treści w/c. listu. Nawet w czasie ogólnego kryzysu na rynku materiałowym Zakład nasz odczuwa raczej brak fachowców poszczególnych branż/ murarzy, instalatorów, elektryków, robotników niewykwalifikowanych/ a nie materiałów, które dzięki operatywności służby zaopatrzeniowej ZRB oraz dzięki odpowiedzialnej organizacji pracy w Zakładzie zawsze posiadamy materiały w potrzebnych ilościach i z możliwym wyprzedzeniem do realizacji zleconych robót. Jestem wprost zaskoczony stanowiskiem autora listu

korespondencja

oskarżającym mnie o złą wolę a tym samym popełnieniem przestępstwa działającego na szkodę Uczelni, za to, że starałem się w miarę skromnych możliwości Zakładu pomagać pracownikom w tak trudnych warunkach co moim zdaniem jest zgodne z duchem odnowy i działalności NSZZ "Solidarność".

Na marginesie pragnę zaznaczyć, że byłem jednym z inicjatorów powstania i tworzenia się Związku "Solidarność" w ZRB, a cała załoga Zakładu obdarzyła mnie mandatem zaufania na wybory KZ NSZZ "Solidarność" w Uniwersytecie.

Ponadto jako były partyzant, były żołnierz 1 A. W. P. walczący o wolność naszej Ojczyzny z wołyńskich lasów nad Łabę przez berliński szlak, a obecnie inwalida wojenny, czuję się mocno skrzywdzony treścią listu Pana doc. dr hab. Ludwika Turko, bowiem nie wszystkie plamy dają się oczyścić bez pozostawienia śladu.

Dlatego też bardzo proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie niniejszego pisma w czasopiśmie "Komunikaty", jako częściowe wyjaśnienie poruszonego zagadnienia z jednoczesnym ustosunkowaniem się do stawianych mnie zarzutów.

Mam nadzieję, że "cenzura związkowa" przepuści treść niniejszego pisma, a jednocześnie bardzo przepraszam za nienajlepszą stylistykę ale nie jestem polonistą, tylko budowlancem.

Jednocześnie zwracam się tą drogą do Jego Magnificencji Pana Rektora z prośbą o umożliwienie Zarządowi Koła NSZZ "Solidarność" w ZRB przeprowadzenie referendum na zebraniu ogólnym członków Związku naszego Zakładu nad votum zaufania dla mnie, gdyż w tej sytuacji być może trzeba będzie istotnie "podjąć stosowne decyzje personalne" zgodnie z intencją i treścią listu otwartego skierowanego do Jego Magnificencji Pana Rektora

Z poważaniem
Stanisław Bekier
Kier. Zakł. Remont.-Budowl.
Uniwersytetu Wrocławskiego

J. M. Rektor
Uniwersytetu Wrocławskiego
Prof. dr Józef Łukaszewicz
w.m.

Wrocław, 11 listopada 1981

Jestem zmuszony udzielić kilku wyjaśnień, które w sposób istotny zmieniają insynuacje dr L. Turki, zamieszczone w "Komunikatach" z dnia 31.10. 81, nr 45.

Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów zakłady pracy zobowiązane są do udzielenia pomocy pracownikom w budowie domków jednorodzinnych, w tym również sprzedaży materiałów. Realizując wymienioną Uchwałę Uniwersytet, jako zakład pracy wypożyczał sprzęt budowlany lub sprzedawał materiały budowlane, głównie deficytowe /o inne pracownicy nie składali podań/, pracownikom, którzy podjęli trud budowy domków jednorodzinnych. W poprzednich latach zgodnie z upoważnieniem Rektora udzielał zgody na sprzedaż Dyrektor Administracyjny. W ostatnim czasie zgodę taką wyrażał osobiście Rektor. Wg informacji, które posiadam ktokolwiek wniósł podanie do władz Uczelni w sprawie sprzedaży deficytowych materiałów budowlanych na budowę domku jednorodzinnego, uzyskiwał zawsze zgodę w miarę posiadanych zapasów w magazynach, co stwierdzał każdorazowo kierownik Z.R.B. i W.N. Z takiej formy również skorzystałem i uzyskałem zgodę Rektora na sprzedaż materiałów do budowy domku jednorodzinnego. W międzyczasie Rektor powołał komisję pod moim przewodnictwem do spraw opiniowania podań na sprzedaż materiałów budowlanych. W tej sytuacji sam zadeklarowałem, by moje podanie już akceptowane przez Rektora było rozpatrzone przez tę komisję. Przekazałem stosowną prośbę kierownikowi Z.R.B. i W.N. Ob. Stanisławowi Bekierowi. Ponieważ Związki Zawodowe uzgadniały swoją wersję regulaminu pracy tej komisji, która odbiegała od postanowienia Kolegium Rektorskiego,

Kier. Z.R.B. i W.N. Ob. Stanisław Bekier udał się ponownie do J.M. Rektora z moim podaniem. Z uwagi na przeciągającą się pracę przy ustalaniu regulaminu pracy komisji - J.M. Rektor podjął ponownie decyzję sprzedaży mi materiałów poza komisją, dopisując na moim podaniu do słów "nie mam zastrzeżeń" - "wyrażam zgodę". O tej decyzji zostałem poinformowany przez Kier. Z.R.B. i W.N. Ob. Stanisława Bekiera który prosił w tej sytuacji o pilne zabranie materiałów. Było to tym bardziej konieczne, że niektóre z tych materiałów chciałem jeszcze użyć przed okresem zimowym. Poważeczność stosowania zasady sprzedaży materiałów za zgodą Rektora w stosunku do wszystkich zniewoliła mnie również do tego, bym w okresie szczególnej, własnej potrzeby, również z tej formy skorzystał, tym bardziej, że zgodnie ze stwierdzeniem specjalistów, nie odbywało się to nigdy kosztem prac budowlanych Uniwersytetu.

Wszystkie podane wyżej fakty znajdują swoje pełne odzwierciedlenie w dowodach, które są dostępne dla wszystkich zainteresowanych. Będę wdzięczny za przyjęcie niniejszego wyjaśnienia do wiadomości i zaprzestania szykan w stosunku do mojej osoby z tego i innych - znanych Jego Magnificencji - powodów.

Łączę wyrazy szacunku
/Tadeusz Mróz/

P.S. Proszę Redakcję "Komunikatów" o zamieszczenie na swoich łamach * niniejszego wyjaśnienia.

Od redakcji:

25 listopada na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego, po zapoznaniu się z materiałami przedstawionymi przez komisję senacką do wyjaśnienia zarzutów postawionych dyr. T. Mrozowi, Senat podjął uchwałę o odwołaniu mgr. T. Mroza ze stanowiska dyrektora administracyjnego uczelni.

Do Redakcji „Komunikatów” NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu Wrocławskiego

Nie byłem obecny na spotkaniu z udziałem delegatów na I Zjazd NSZZ "Solidarność" Adolfa Juzwenki i Janusza Bańkowskiego i członka KC PZPR Mariana Orzechowskiego zorganizowanym w dniu 20.X.br. w klubie PAX. Toteż wiele obiecywałem sobie po relacji z tej imprezy ogłoszonej w Komunikatach przez Tadeusza Jakubowskiego. Tymczasem otrzymałem niezupełnie smaczny i tendencyjny, jak mi się wydaje, donos na członka KC partii. Pytam więc:

- czy elita jest tylko w partii, a nie ma jej w naszym związku zawodowym? Małoż to było głosów na I Zjeździe NSZZ "Solidarność" na temat wysokich poborów działaczy związku? Czy jesteśmy rzeczywiście wszyscy przekonani, że powinni oni w naszym imieniu korzystać z dwukrotnie wyższych diet niż my, którzy też jeździmy w delegacji raczej nie dla zabawy?
- czy członek partii nie ma prawa używać powszechnie przyjętych w języku polskim zwrotów, w tym także "mój Boże"?
- czy redaktor "Komunikatów" - podobnie jak prof. Orzechowski pracownik naszej uczelni - nie zna lepszych wzorów pracy dziennikarskiej niż "Trybuna Ludu" lub zgoła "Rzeczywistość"?

Do tej pory sądziłem, że nie tylko zny, lecz także z nich korzysta. Tadeusz, popraw się!

Stefan Kubów

Wrocław, 18. XI. 1981 r.

Od redakcji:

Tym wszystkim, którzy podejrzewają nas o złożenie donosu na obecnego sekretarza KC PZPR proponujemy przesłuchanie taśmy z owego spotkania, która jest w dyspozycji redakcji. Sądziemy, że zmienia wtedy zdanie.

redagują:

S. Cieśla, T. J. a k u b o w s k i, J. Drozd, K. Kawalec, W. Suleja,
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zibold-Materkova, K. Chmieleńska
Redakcja techniczna: M. Spychalski, A. Markiewicz, E. Herezo,
B. Wróblewska
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51. pok. 4